

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 9 (49) / grudzień 2011



Boże Narodzenie 2011



<http://www.wga.hu/frames-e.html?/html/p/patenier/index.html>

▲ Joachim Patenier, *Odpoczynek w drodze do Egiptu*, 121 x 177 cm, Muzeum Prado w Madrycie

▼ Przedsięwzięcia w ramach programu Erasmus cieszą się w naszej uczelni sporą popularnością (s. 22).

▼ Tore Nasset (prezes SCLA), Laura Janda (prezes ICLA) i Ewa Gieroń-Czeczor (s. 11).

▼ Dr Ludmiła Nowacka, Wiceprezydent Raciborza, wita uczestników VI Seminarium Pedagogicznego (s. 4).



Foto: G. Habrom-Rokosz



Foto: archiwum E. Gieroń-Czeczor



Foto: A. Sobocik



Warsztaty z mozaiki – fotoreportaż



Słowo od redakcji

*Wykładowcom, pracownikom administracji i obsługi, studentom oraz wszystkim
Przyjaciółom naszej uczelni*

życzę

radosnych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych ciepła i miłych chwil.

*Nadchodzący rok 2012 niech będzie, ubrew złym prognozą, pomyślny,
obfitujący we wszelakie dobro w życiu osobistym i zawodowym.*

Prof. Michał Szepelawy, Rektor PWSZ w Raciborzu

*Życzenia zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku
dla całej społeczności raciborskiej uczelni*

przesyła

Zarząd Fundacji PWSZ

„Ja Noc Bożego Narodzenia jest dla nas święta. . .”

Wielu owoców duchowych

z przeżycia radości przychodzącego Dziecięcia

i mocnej Nadziei tak potrzebnej w obliczu wyzwań, które przyniesie Nowy Rok

życzy

Czytelnikom, Autorom i Współpracownikom

Redakcja „Eunomii”

EUNOMIA

Spis treści

Życzenia świąteczne
s. 1

Kronika wydarzeń
s. 3

Porządek obrad Senatu
s. 3

Owocne obrady pedagogów
LUDMIŁA NOWACKA
s. 4

Spotkanie władz PWSZ w z Prezydentem Raciborza
s. 7

Rodzinna Europa
JAN MIODEK
s. 8

Językoznawstwo kognitywne,
Waszyngton i kampus uniwersytecki
rozmowa z EWĄ GIEROŃ-CZEP-CZOR
s. 11

Między wyjściem a nostalgią
KAZIMIERZ FRĄCZEK
s. 15

Koncertowa edukacja muzyczna
s. 17

Z kart historii Raciborza...
ADAM MUSIOŁ
s. 20

Licealiści poznawali technikę
mozaiki
WIESŁAWA OSTROWSKA
s. 21

W pogoni za Erasmusem
KATARZYNA KASOWSKA
s. 22

Akademicki Tydzień Przedsiębiorczości
MARCIN PARZONKA
s. 24

Krok po kroku do stypendiów
s. 25

Działalność wydawnicza PWSZ
s. 26

Europeiści w „Europejskiej stolicy kultury”
s. 27

Nie tak było - polemika
s. 30

Technologia informacyjna w edukacji
SABINA MUSIOŁ
s. 31

Nowości biblioteczne
s. 32

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
R VII Nr 9 (49). Grudzień 2011 r.
Adres redakcji:
ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz
tel./fax: 32 415 50 20

Redaguje zespół
Redaktor naczelny: Janusz Nowak
„Żarowa – Niezależny Dodatek Studencki”
zarowa.pwsz@gmail.com

Projekt winiet: Kazimierz Frączek - Wydawnictwo SCRIBA
Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz
Opracowanie DTP: Printy Poland

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła w Raciborzu
© Copyright by PWSZ w Raciborzu
Przygotowanie do druku, druk i oprawa:
Printy Poland, 44-300 Wodzisław Śląski, ul. Wyszyńskiego paw.5
www.printypoland.pl, tel. 32 455 41 42

KRONIKA WYDARZEŃ – SENAT I REKTORAT

17 listopada 2011 r. obradował Senat. Na posiedzeniu przyjęto uchwały m. in. w sprawie wprowadzenia zmian w Regulaminie Organizacyjnym Biblioteki, zmian w planie rzeczowo-finansowym na rok 2011 oraz zaopiniowania wniosku o utworzenie Instytutu Architektury i Urbanistyki.

1 grudnia 2011 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy, Prorektorzy PWSZ dr Teresa Jemczura i dr inż. Juliusz Kieś oraz Prorektorzy poprzedniej kadencji prof. Jerzy Pośpiech i dr Jacek Lembas gościli u Prezydenta Miasta Raciborza Mirosława Lenka. Spotkanie było poświęcone podsumowaniu dotychczasowej współpracy oraz planom na przyszłość.

6 grudnia 2011 r. gościliśmy Panią Profesor Barbarę Woynarowską z Uniwersytetu Warszawskiego. Pani Profesor wygłosiła wykład pt. „Współczesne podejścia do edukacji zdrowotnej w szkole”.

9 grudnia 2011 r. Prorektor dr Teresa Jemczura uczestniczyła w obchodach jubileuszu 5-lecia istnienia Śląskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Raciborzu.

10 grudnia 2011 r. Prorektor dr inż. Juliusz Kieś wziął udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Rydułtowach.

PORZĄDEK OBRAD SENATU

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

17 listopada 2011 r.

1. Przyjęcie Uchwały Nr 20/2011 w sprawie przyjęcia porządku obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
2. Przyjęcie Uchwały Nr 21/2011 w sprawie przyjęcia protokołu obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z dnia 3 października 2011 r.
3. Przyjęcie Uchwały Nr 22/2011 w sprawie zaopiniowania wniosku o powierzenie funkcji Kierownika Studium Języków Obcych w PWSZ w Raciborzu.
4. Przyjęcie Uchwały Nr 23/2011 zmieniającej Uchwałę Senatu Nr 252/2011 w sprawie zasad i trybu przyjęć na studia oraz zakres egzaminu wstępnego na studia w roku akademickim 2012/2013.
5. Przyjęcie Uchwały Nr 24/2011 w sprawie wprowadzenia zmian w Regulaminie Organizacyjnym Biblioteki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
6. Przyjęcie Uchwały Nr 25/2011 w sprawie przyjęcia informacji z realizacji Planu Rzeczowo-Finansowego za III kwartały 2011 roku.
7. Przyjęcie Uchwały Nr 26/2011 w sprawie zatwierdzenia zmian w Planie Rzeczowo-Finansowym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu na rok 2011.
8. Przyjęcie Uchwały Nr 27/2011 w sprawie wprowadzenia Regulaminu płatności za usługi edukacyjne w Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
9. Przyjęcie Uchwały Nr 28/2011 w sprawie zaopiniowania wniosku o utworzenie Instytutu Architektury i Urbanistyki PWSZ w Raciborzu.

Instytut Studiów Edukacyjnych
Polskie Towarzystwo Pedagogiczne

Owocne obrady pedagogów

dr Ludmiła Nowacka



Foto: Andrzej Sobociński

W pierwszym rzędzie siedzą przedstawiciele władz samorządowych i uczelnianych

W ramach obchodów X-lecia powołania Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu 7 listopada 2011 r. odbyło się VI Raciborskie Seminarium Pedagogiczne „Wyższa uczelnia składnikiem środowiskowego systemu edukacyjnego”. Organizatorem przedsięwzięcia była raciborska PWSZ, Miasto Racibórz i Polskie Towarzystwo Pedagogiczne o/Racibórz.

Konferencję rozpoczął JM Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy, który przywitał zaproszonych gości, przedstawił rozwój uczelni, podkreślił jej ważną rolę w środowisku lokalnym. Prezydent miasta Mirosław Lenk pogratulował organizatorom konferencji niezwykle ważnej dla środowiska lokalnego, podkreślając rozwijającą się współpracę pomiędzy raciborską uczelnią i samorządem lokalnym.

Przewodnicząca PTP o/Racibórz, zastępca prezydenta Raciborza dr Ludmiła Nowacka podziękowała współorganizatorom - władzom uczelni i miasta, wskazując, że jest to już VI Raciborskie Seminarium Pedagogiczne, którego inicjatorem jest PTP o/Racibórz. Tradycją jest, że odbywa się ono od lat w ramach rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego. Przedstawione referaty, wystąpienia i wnioski zawarte są w podsumowujących publikacjach. SeminaRIA te poruszają istotne zagadnienia i problemy, zarówno o zasięgu lokalnym, jak i globalnym.

W VI seminarium, które moderował dr Edward Nycz, prelegentami byli:

prof. G. Kapica - *Funkcje szkoły wyższej na rzecz regionu*

prof. M. Kapica - *Szkoła wyższa - składnikiem systemu edukacji w euroregionie*

mgr A. Chrobok, mgr A. Wróblewska - *Losy zawodowe absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu*

mgr E. Stefaniak - *Rynek pracy - perspektywy zatrudnienia a kierunki*

kształcenia

mgr M. Seyfried - *Rola i funkcjonowanie PTP o/Racibórz w środowisku lokalnym*

dr G. Kryk - *Udział studenckiego ruchu naukowego w budowaniu kapitału społecznego*

dr J. Gembalczyk, dr B. Fedyn - *Krajowe ramy kwalifikacji podstawą zmian w szkolnictwie wyższym*

dr K. Lach - *Formy współpracy wyższej uczelni z lokalną placówką oświatową*

mgr B. Gawłowska, mgr E. Świerczek - *Edukacja do integracji na przykładzie Igrzysk dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Sport ku radości”*

mgr E. Zimny - *Doskonalenie zawodowe nauczycieli jako czynnik rozwoju edukacji*

mgr J. Wystub - *Wychowanie przez sztukę*

Poniżej prezentujemy główne tezy wystąpień niektórych prelegentów.

Prof. Marian Kapica w swym referacie pt. „Szkoła wyższa - składnikiem systemu edukacji w euroregionie” przypomniał, że rok 2002, w którym w Raciborzu powołana została Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, stał się rokiem przełomowym w dziejach ziemi raciborskiej. Miasto zyskało bowiem samodzielną, państwową uczelnię wyższą kształcąca przede wszystkim na potrzeby szeroko rozumianego środowiska lokalnego. Jako integralny składnik Euroregionu SILESIA oczekuje nie tylko na bierną akceptację, ale i na wspieranie jej rozwoju zarówno przez lokalne władze, przez partnerów, jak i organizacje i instytucje tworzące euroregion.

Wystąpienie **prof. Gabrieli Kapicy** pt. „Funkcje szkoły wyższej

na rzecz regionu” dotyczyło tzw. funkcji rzeczywistych ze szczególnym uwzględnieniem funkcji dla dobra środowiska lokalnego. Szkoła, pełniąc w nim rolę kulturotwórczą, przyczynia się do zachowania i pomnażania dziedzictwa kulturowego regionu, zaspokaja społeczne i edukacyjne oczekiwania najbliższego środowiska, kształtuje postawy życiowe mieszkańców, rozbudza też ambicje i aspiracje edukacyjne i życiowe (głównie dzieci i młodzieży), stymuluje też funkcjonowanie paralelnych instytucji kulturalno - oświatowych. Szkoła wyższa, współdziałając z najbliższym otoczeniem, rozszerza płaszczyzny swej aktywności, swoją ofertę edukacyjną, wzbogaca treści swych działań o wartości regionalne. Uczelnia obojętna wobec otoczenia, wobec jego kultury oraz potrzeb - to martwa uczelnia.

Dr Ilona Gembalczyk i dr Beata Fedyn w referacie „Krajowe ramy kwalifikacji podstawą zmian w szkolnictwie wyższym” zwróciły uwagę na zmiany dokonujące się w szkolnictwie wyższym. Przyjęcie Deklaracji Bolońskiej, tworzącej Europejski Obszar Kształcenia, było początkiem zmian paradygmatu nauczania/uczenia się. Centralnym elementem reform z tym związanych są efekty kształcenia, które określają, co uczący się powinien wiedzieć, rozumieć i być zdolny zrobić po zakończeniu pewnego procesu kształcenia. Wprowadzenie Krajowych Ram Kwalifikacji, będące konsekwencją wdrażania Procesu Bolońskiego, daje uczelniom wyższym większą autonomię w tworzeniu kierunków i kształtowaniu programów studiów. Z drugiej strony wymaga precyzyjnego określania, jakie efekty kształcenia chce się uzyskać, a zatem też większą odpowiedzialność, za jakość i skuteczność programów studiów. Praktyczną weryfikacją tego powinien być rynek pracy i zwiększanie zdolności do zatrudnienia absolwentów uczelni wyższych.

Mgr Danuta Hryniewicz w wystąpieniu „Nowe czasy. Nowe wyzwania” mówiła: „Zmiany cywilizacyjne, zmiany w różnych systemach społecznych «wymuszają» zmiany nie tylko w funkcjonowaniu instytucji, ale również w relacjach interpersonalnych. Codziennosc szkolna, to relacje nauczyciel - uczeń, uczeń - nauczyciel. O jakość relacji nie decyduje tylko terażniejszość, ale również przeszłość - doświadczenie. Gdy jesteśmy uczestnikami tej samej rzeczywistości, gdy doświadczaliśmy podobnego łatwiej nam się porozumiewać – można mówić wtedy o wspólnym kodzie. Jednak w przypadku dzisiejszych nauczycieli i uczniów tak nie jest, doświadczenia nauczycieli z okresu dzieciństwa i doświadczenia uczniów różnią się diametralnie. Nauczyciele nie doświadczali tak ogromnej ilości i różnorodności bodźców i ofert, świat był dla nich raczej niedostępny, co przekładało się na małą mobilność fizyczną. Równocześnie doświadczali większej niż współcześni uczniowie spójności w świecie wartości, stylów życia czy wzorów zachowania. Największym więc błędem popełnianym przez nauczycieli jest bazowanie w relacjach z uczniami tylko na własnych doświadczeniach i przekazywanych z pokolenia na pokolenie wzorach relacji nauczyciel - uczeń/uczeń - nauczyciel. Współczesny nauczyciel musi zaakceptować fakt, że nie jest jedynym źródłem wiedzy dla ucznia, że nie jest już postrzegany jako wszechwiedzący ekspert. Jego autorytet jako wychowawcy, źródła wiedzy, nie jest nadany a zdobywany, co stawia przed nim wyzwanie ciągłego zdobywania wiedzy, kwalifikacji, kompetencji. Jest to konieczne jeżeli chce «spotkać się z uczniem», a nie tylko realizować zadania, ponadto celem współczesnej szkoły jest przygotowanie ucznia do samodzielności, odpowiedzialności, stałego doskonalenia się, poszukiwania wiedzy. Może w tym pomóc tylko nauczyciel, który takie umiejętności posiada.

Stałe zmiany nie sprzyjają poczuciu bezpieczeństwa, nie sprzyjają również pewności przekonań, że szkoła przygotowuje do życia, bo czy

dzisiaj wiemy na pewno, czego i po co uczyć, skoro nie wiemy, jaki będzie świat za kilkanaście lat.

Wiemy jednak, że młodym ludziom zawsze potrzebny będzie przewodnik, który pomoże im w przejściu ze świata dzieciństwa do świata dorosłych, dlatego tak ważne jest kształtowanie i podnoszenie umiejętności społecznych przez nauczycieli. Ważna jest więc nie tylko wiedza i kompetencje merytoryczne z danego przedmiotu. Źródeł wiedzy jest bardzo wiele i prawie każdy uczeń ma do nich dostęp, jednak aby mądrze z nich korzystać, potrafić selekcjonować przekazywaną przez nie wiedzę potrzebny jest ktoś bardziej doświadczony z większą wiedzą i to jest właśnie miejsce dla nauczyciela”.

Dr Kornelia Lach w wystąpieniu „Rola edukacji regionalnej w kształtowaniu poczucia własnej tożsamości kulturowej” przedstawiła cele i zakres edukacji regionalnej. Omówiła treści nauczania na poszczególnych etapach edukacji. Mocno zaakcentowała rolę nauczyciela jako propagatora wartości kulturowych. Przedstawiła przykłady dobrych praktyk z realizacji programów autorskich. Zwróciła uwagę na bogactwo kulturowe terenu pogranicza polsko-czeskiego. Przybliżając cele i zadania Międzynarodowego Konkursu Gwarowego „Morawskie rzadziny selske hospodyní”, omówiła cechy dialektu łaskiego i jego żywotność po obydwu stronach granicy. Przedstawione konteksty teoretyczne i empiryczne edukacji regionalnej wykazały, że poznanie własnego dziedzictwa kultury, budzi szacunek wobec tradycji, przygotowuje do twórczego uczestniczenia w życiu kulturalnym i kształtuje postawę otwartości wobec świata.

Autorkami referatu pt. „Szkoła wyższa w kształtowaniu postaw studentów wobec osób niepełnosprawnych” są **mgr Beata Gawłowska i mgr Ewa Świerczek** z Instytutu Studiów Edukacyjnych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.

W wystąpieniu prelegentki zwróciły szczególną uwagę na fakt, iż współcześnie rola szkoły wyższej nie ogranicza się wyłącznie do prowadzenia działalności edukacyjnej. Jednym z istotnych czynników kształtowania postaw zawodowych, jest tworzenie specyficznych sytuacji działaniowych, w których uczestniczy student. Doskonałym tego przykładem jest zaangażowanie studentów w przygotowanie akcji - Igrzyska Sportowe dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Sport ku radości”, która pozwala na kształtowanie pozytywnych postaw wobec niepełnosprawności. Rozbudowanie wiedzy o osobach niepełnosprawnych nie tylko pomaga w kształtowaniu właściwego ich obrazu, ale także prowadzi do modyfikacji motywacji leżącej u podstaw podejmowania kontaktów z niepełnosprawnymi. Podczas wspólnych spotkań nawiązują się relacje, umożliwiające weryfikację wcześniejszych, często nieuzasadnionych, fałszywych czy krzywdzących wyobrażeń. Prele-



Foto: G. Habrom - Rokosz

Dr Ludmiła Nowacka, prof. Gabriela Kapica, prof. Marian Kapica

gentki podkreśliły, iż Uczelnia dzięki wzbogaceniu procesu nauczania o działania na rzecz środowiska lokalnego stosuje najbardziej efektywną metodę pomocną w kształtowaniu postaw pozytywnych, jaką jest kontakt i edukacja stosowana jednocześnie.

„**Doskonalenie zawodowe nauczycieli jako czynnik rozwoju edukacji**” to tytuł wystąpienia **mgr E. Zimny**. Zostały w nim przedstawione funkcje doskonalenia zawodowego tj. funkcja wychowawcza, wdrożeniowa i renowacyjna oraz zostało ukazane jak doskonalenie zawodowe wpływa na cały proces dydaktyczny, edukacyjny, jak funkcje tego procesu – adaptacyjna, podnoszenia kwalifikacji, rozszerzająca doskonalenie, innowacyjna i specjalizacyjna wpływają na pobudzanie wzrostu świadomości pedagogów. Prelegentka nawiązała do kalifornijskich badań prowadzonych przez B. H. Joyce, Hersh McKibbin dotyczących potrzeby wewnętrznej nauczycieli do dalszego kształcenia, na podstawie, których określono pięć „typów” nauczycieli: pożeracz, aktywny konsument, bierny konsument, niedostępny i maruder. Autorka podjęła się także próby oceny, czy założenia reformy oświaty dotyczącej awansu zawodowego przyniosły zamierzone efekty i gdzie w tym wszystkim znajduje się doskonalenie zawodowe jako ważny czynnik rozwoju edukacji.

Mgr M. Seyfried w referacie „**Rola PTP o/Racibórz w środowisku lokalnym**” przedstawiła kilkadziesiąt lat funkcjonowania Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Polsce, z dużym naciskiem na Oddział Raciborski, który jest jednym z najmocniej działających oddziałów w kraju. Dzięki niemu powstało wiele interesujących publikacji naukowych pod redakcją wyspecjalizowanej kadry nauczycielskiej, które dzisiaj są wykorzystywane na wielu wyższych uczelniach. Przeprowadzono ogrom badań związanych z niedostosowaniem społecznym, z promocją zdrowia, jak i ze wszelkimi zjawiskami patologii społecznej wśród dzieci i młodzieży. Raciborski Oddział PTP dużą uwagę skupiał na doskonaleniu kadry nauczycielskiej, bierze udział w różnych zebraniach naukowych, sympozjach czy konferencjach. Sam jest organizatorem wielu z nich.

Ogromne znaczenie w funkcjonowaniu towarzystwa ma aktywność nauczycieli, która znana jest już od dawna, jej przejawem jest przede wszystkim inspirowanie twórczych inicjatyw w środowisku Raciborza, współuczestniczenie w doskonaleniu systemu edu-



Foto: G. Habrom - Rokosz

Na pierwszym planie dyrektor Instytutu Studiów Edukacyjnych dr Beata Fedyn

cji narodowej, popularyzowanie teorii pedagogicznej zwłaszcza w inspirowaniu społecznego ruchu naukowego wśród nauczycieli i innych pracowników oświaty i wychowania. Społeczeństwo oczekuje od nauczycieli aby byli kreatywni, twórczy, aby tak się działo konieczna jest motywacja źródła inspiracji do działania. Taką rolę mogą spełniać organizacje nauczycielskie, a także specjalistyczne towarzystwo jakim jest PTP. Miasto Racibórz w chwili obecnej jako jeden z Oddziałów PTP dysponuje znakomitą bazą lokalową i doskonałą infrastrukturą dydaktyczną oraz kadrą naukowo - dydaktyczną, która wspiera PTP.

PTP w Raciborzu jest w pewnym sensie fenomenem. Z roku na rok prężnie się rozwija i doskonali, jest jednym z lepszych w Polsce. Aktywnie działa, wydaje cenne publikacje, snuje na przyszłość równie ambitne plany.

Wartym odnotowania jest fakt aktywnego udziału przedstawicieli raciborskiego środowiska pedagogów w centralnych władzach Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. 12 kwietnia 2011 r. w Warszawie odbył się Krajowy Walny Zjazd Delegatów PTP. W wyniku wyborów do władz na nową kadencję 2011-2014 mandat otrzymali: dr Ludmiła Nowacka - członek zarządu, dr Gabriela Kryk i mgr Sławomir Szwed - Główna Komisja Rewizyjna i dr Adam Szecówka - przewodniczący Sądu Koleżeńskiego.

Anna Wanglorz - studentka pedagogiki i socjologii PWSZ, wiceprzewodnicząca Studenckiego Koła Naukowego Pedagogiki Empirycznej w ISE, omówiła udział studentów PWSZ w ruchu wolontariackim. Przypomniała wielorakie wartości - społeczne i osobiste będące udziałem studenckich wolontariuszy.

*

Konferencja wykazała istotną rolę raciborskiej uczelni wyższej w środowisku lokalnym, nie tylko w aspekcie budowania kapitału kulturowego i społecznego, ale także intelektualnego. Nie bez znaczenia jest aspekt ekonomiczny jaki PWSZ wnosi w rozwój miasta. Uczelnia ponadto efektywnie współpracuje z wieloma instytucjami, m.in. oświaty, kultury, sportu, stowarzyszeniami, organizacjami pozarządowymi.

Podczas seminarium podkreślono także nową rolę jaką ma do wypełnienia nauczyciel, który nie tylko jest przekaznikiem wiedzy, ale także przewodnikiem, moderatorem postaw i wzorców dla swoich podopiecznych. We współczesnym świecie bardzo istotna jest komunikacja między nauczycielem a uczniem, wykładowcą a studentem.

Poruszane na VI Raciborskim Seminarium Pedagogicznym zagadnienia wydają się istotne i ważne, ale z całą pewnością nie wyczerpują dziesięcioletniego wkładu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu w rozwój lokalnego środowiska.



Foto: G. Habrom - Rokosz

Funkcję moderatora pełnił dr Edward Nycz

Spotkanie raciborskich samorządowców z władzami uczelni

Sympatyczny i nie tylko kurtuazyjny gest wobec Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej uczynił Prezydent Raciborza, Mirosław Lenk, który w pierwszym dniu grudnia zaprosił do swej kancelarii obecne i były władze uczelni.

Wraz z Przewodniczącym Rady Miasta, **Tadeuszem Wojnarem** oraz **Ludmiłą Nowacką**, Wiceprezydent Raciborza, Mirosław Lenk podziękował za dotychczasową owocną współpracę prof. Michałowi Szepelawemu oraz dwom byłym prorektorom – **prof. Jerzemu Pośpiechowi** i **dr. Jackowi Lembasowi**. Szczególnie dobitnie zaakcentował Prezydent swoje wieloletnie kontakty służbowe z prof. Jerzym Pośpiechem, byłym prorektorem ds. organizacji i rozwoju, datujące się jeszcze od czasów funkcjo-

nowania Kolegium nauczycielskiego.

Prof. Michał Szepelawy, Rektor PWSZ w Raciborzu, oficjalnie przedstawił przedstawicielom władz samorządowych nowych prorektorów – **dr Teresę Jemczurę**, prorektora właściwego ds. studenckich i **dr. inż. Juliusza Kiesia**, prorektora ds. organizacji i rozwoju.

W trakcie spotkania podsumowano dotychczasową współpracę oraz dyskutowano o planach w tym zakresie na najbliższą przyszłość. Miasto i uczelnia są sobie nawzajem potrzebne i władze samorządowe oraz uczelniane, dobrze o tym wiedząc, rozwijają potrzebne całemu środowisku lokalnemu współdziałanie. Odbywające się na początku grudnia spotkanie miało już poniekąd świąteczny charakter.



Od lewej stoją: Julian Kieś, Michał Szepelawy, Tadeusz Wojnar, Teresa Jemczura, Mirosław Lenk, Ludmiła Nowacka, Jerzy Pośpiech i Jacek Lembas

Rodzinna Europa

Wykład prof. Jana Miodka wygłoszony podczas inauguracji
roku akademickiego 2011/2012

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Szanowni Koledzy, Wykładowcy, droga młodzieży studencka, wszyscy wielce szanowni tutaj zebrani!

Jestem po ludzku bardzo szczęśliwy, że tegoroczny szlak wykładów inauguracyjnych zaczął mi się na ziemi cieszyńskiej. Potem były inne miejscowości, a teraz znów jestem w tym zakątku Śląska, w tym południowym – na ziemi raciborskiej. Może to po ojcu mam, ale urodzony na Śląsku Górnym jakąś szczególną słabość do Śląska cieszyńskiego, rybnickiego, wodzisławsko - raciborskiego czuję. Więc dziękuję bardzo dobremu duchom, które mnie tu dzisiaj do Raciborza ściągnęły, dobremu duchom z moim dawnym studentem, a dziś druhem serdecznym – prof. Mieczysławem Balowskim na czele. Dziś mnie tu bezpiecznie przywiózł, z serca mu za to dziękuję. I powiadam – wszystkim serdecznym duchom, które sprawiły, że dziś w Raciborzu jestem. W mieście, jeśli idzie o nazwę, niezwykle wojowniczym, niezwykle bojowym. Dziś widzę tutaj taki sielankowy nastrój, a tu Ratibor plus przyrostek „j” z jerem miękkim; mówię po prasłowiańsku. No niech będzie: Raciborz. To jest nazwa składająca się z bardzo wojowniczych części, bo i ratiti i boriti to tyle co walczyć. To jest tak porównywalne chyba z imieniem Jadwigi – od pragermańskiego Hadwig (Hadu- i -wig), która też jest taką nazwą własną, której oba człony są też swoiście wojownicze, oznaczające waleczność, męstwo, dzielność. Więc w tej sferze semantycznej, znaczeniowej Racibórz do Jadwigi jest podobny.

Proszę Państwa, kiedy przed paroma dniami miałem wykład w jednej z uczelni Poznania, to powiedziałem, że pierwsze skojarzenia z Poznaniem, w których pośredniczyła rozgłośnia Polskiego Radia w Poznaniu, mam z gimnastyką poranną nadawaną z Poznania, którą prowadził Karol Hoffman, przy fortepianie Franciszek Wasikowski. Bardzo niektórych poznaniaków to wspomnienie rozczuliło. Otóż, chcę tu dzisiaj przy tej okazji powiedzieć, że moje pierwsze skojarzenie z Raciborzem jest związane z Miedonią. I proszę Państwa, teraz, siła jakiejś sugestii brzmienia jakiejś nazwy. Nie pamiętam kto to napisał, ale napisał coś, co ja in extenso powtórzyć mogę, że zawsze czekałem, codziennie i to jako taki brzdąc trzy-, cztero-, pięcioletni na komunikat o stanie wód. A ponieważ zawsze byłem zwariowany na punkcie sportu, to też po ojcu, to wymyśliłem sobie

swoistą zabawę: czy w Miedoni dzisiaj ubyło, czy przybyło? Jak moje przewidywanie się potwierdziło, to był punkt dla mnie. A jak się nie potwierdziło, bo stawałem, że przybyło, a tymczasem ubyło, to był punkt dla radia. Ja, proszę Państwa, doszedłem do tych rezultatów, do stosunku bramek, jeżeli wolno mi tak powiedzieć, 225 do 189, bo przez lata ta zabawa trwała. A to jeszcze wtedy mówiło się w Miedoni, a dzisiaj się mówi w Raciborzu – Miedoni. Oczywiście przyszedł taki czas, w którym w teje Miedoni odkryłem niezwykle archaizm językowy - rdzeń mojego nazwiska. Tylko z czasów jakże odległych – na pewno przed XII wiekiem, kiedy proszę Państwa samogłoska „e” po miękkim „m”, a przed twardym przedniojęzykowo-zębowym „d” nie uległa jeszcze przegłosowi. Bo w Miodku już tej wymianie „e” na „o” uległa. Ale w Miedoni, tak jak w podtarnogórskich Miedarach mamy jeszcze mied-, a nie wtórny miod-, późniejszy miód-. Więc patrzcie Państwo jaki jest archaiczny i wasz Racibórz jako nazwa, i jaka jest archaiczna Miedonia, dzisiaj część Raciborza. Jak Miedary pod moimi Tarnowskim Górami. Żeby ten wywód całkowicie dopełnić, chcę Państwu powiedzieć, że to pierwotne, to prymarne „e” jest również w poczciwym misiu, czyli niedźwiedziu. Tam na skutek rozmaitych procesów asocjacyjnych, upodobnień takich, siakich i owakich, nie wchodźmy w szczegóły, dzisiaj jest zupełnie nieczytelne z punktu widzenia etymologicznego słowo niedźwiedź. Co to może znaczyć? Proszę Państwa, to jest miodojad. Tłumaczę tak teraz niedźwiedzia na współczesną polszczyznę – miodojad. Ale, gdybym wszedł teraz w fazę wczesną, prymarną, to tam będzie miedwied – jedzący mied, czyli jedzący miód. Więc w niedźwiedziu jest też to prymarne „e”.

Pan Rektor zapowiedział wykład „Rodzinna Europa”. Domyślają się Państwo, to swoiste skrzydlate słowa – tytuł wykładu jest nawiązaniem do tytułu jednej z najsłynniejszych książek naszego Noblisty Czesława Miłosza. To on „Rodziną Europę” napisał. A rok 2011 to rok Czesława Miłosza, gdyby żył miałby 100 lat. Parę dni temu skończył lat 90, żyjący od 1968 roku we Wrocławiu Tadeusz Różewicz. W maju skończył lat 90 wielki tłumacz ich obydwu i Miłosza, i Różewicza – łodzianin, Polak–Niemiec, Niemiec–Polak, Europejczyk, najbardziej chyba zasłużony dla kultury polskiej człowiek w Niemczech, mieszkający we Frankfurcie nad Menem – Karl Dedecius. Więc o tej Eu-

ropie językowej chciałbym przez kilkanaście minut dzisiaj porozmawiać.

Zaczynając od Czesława Miłosza, skoro się tu pojawiła Miedonia i Racibórz – Czesław Miłosz. Jego imię też dość tajemnicze. Wyczuwamy, że swojskie, że słowiańskie. Oczywiście, że ten człon -sław bardzo czytelny, bardzo prosty, bo Stanisław, bo Bronisław. Wiemy, że i Wrocław to jest Wrocisław dawniej, ale to Cze-, co to jest? Proszę Państwa, imię to staje się zupełnie etymologicznie przejrzyste i jasne, kiedy sobie uświadomimy, że to jest pierwotny Czesław z pierwszym członem Czesł-. Na gruncie polskim oczywiście Cześ-, Czesław. I pewnie w językach ruskich taka zbitka spółgłosek by przetrwała. Tak jak w języku rosyjskim mamy przymiotnik męzski, czy bożski, a w języku polskim te przymiotniki wywiedzione od męża czy boga na granicy rdzenno-przyrostkowej uproszczeniu spółgłoskowym ulegają i nie jest to męzski rodzaj, tylko męski i nie bożski znak, tylko boski. Więc i ten Czesław uproszczył się do postaci Czesław. Uprościł i jednocześnie przejrzystość, klarowność etymologiczną zamącił. Natomiast, wyczuwamy, że Miłosz, który pełni w tym wypadku funkcję nazwiskową, genetycznie jest drugim, kolejnym, innym słowiańskim imieniem zbudowanym czy wywiedzionym, wygenerowanym od przymiotnika miły. Tak jak gdzieś tam mamy Milana, zwłaszcza na południu słowiańszczyzny. I mamy imiona i mamy nazwiska Miłota, Miłoszewicz. Ten Miłosz, pełniący w tym wypadku funkcję nazwiskową, jest oczywiście też słowiańskim imieniem.

Wiemy dobrze, że Czesław Miłosz pochodzi z Litwy. Polski poeta, polski pisarz urodził się na ziemi litewskiej, pochodzi z Litwy. I tu się, proszę Państwa, zaczyna „rodzinna Europa”. Ponieważ na sali bardzo wiele młodych osób, to chcę to teraz Państwu uświadomić, że chociaż unia Polski z Litwą była najdłużej trwającą federacją w Europie, obok orła znak pogoni. Skandynawowie próbowali się tak w Kalmarze zjednoczyć, ale przetrwało to kilkadziesiąt lat i nic z tego nie wyszło. A myśmy z Litwinami trwali w unii przez wiele lat, wiele lat. Tak dla porządku, żeby ktoś teraz tych faktów politycznych nie połączył z językowymi. Tak – byliśmy jednym organizmem państwowym, ale polszczyzna to jest język słowiański, a język litewski należy do bałtyckiej grupy językowej wraz z językiem łotewskim i wymarłymi językami: pruskim i językiem Jadźwingów. Oczywiście, że rodzinnie nas łączy praindoeuropejszczyzna. A praindoeuropejszczyzna, to tak patrząc na mapę od dzisiejszej Portugalii po Indie. Mogę dodać, że język litewski to jest jeden z najbardziej archaicznych języków praindoeuropejskich. Gdybyśmy tak sobie chcieli wyobrazić, tak brzmieniowo sobie wyobrazić, jeśli mogę tak powiedzieć, jak brzmiał język praindoeuropejski dwa i pół, trzy tysiące lat przed Chrystusem, to wsłuchując się, proszę Państwa, w język Litwina, możemy przybliżyć się do tego stanu fonicznego, morfologicznego praindoeuropejszczyzny. Tylko Finowie, Węgrzy i Estończycy mówią językami ugrofińskimi, nie in-

doeuropejskimi. Baskowie nie mówią też językiem indoeuropejskim. I teraz, proszę Państwa, ta Letowa po litewsku; polski odpowiedni – Litwa. Proszę sobie teraz wyobrazić, że owa Lietowa, a i Łotwa też, jest w języku litewskim słowizmem. Jest nazwą z pochodzenia słowiańską, wywiedzioną od rzeczownika nazwy pory roku – od lata. Ale tak jak w Miedoni i w Miedarach, i w niedźwiedziu mamy prymarne „e” sprzed czasów przegłosu polskiego, kiedy to „e” musiało się wymienić na „o”: miód – miód, to proszę Państwa w tej Letowie – jeśli mogę tak powiedzieć – czyli Litwie po litewsku, jest nasza ciepła pora roku, ale jeszcze z czasów sprzed przegłosu. Bo też tylko my mamy dziś lato, a cały słowiański świat ma lato. To „e” w naszym języku też się ujawnia, ale w przypadkach zależnych – w lecie. Słyszysz to „e” pierwotne? W lecie. A i letni dzień, a nie latni. No tak, bo to przed spółgłoskami miękkimi, ale przed: t,d,s,z, n, ł to „e” musi się przekształcić w „o” bądź w „a”. Więc od tego leta pierwotnego Letowa pochodzi. A od czego lato, pierwotne leto? Od lania, tylko też w prymarnej postaci. Bo to dziś jest lać, ale prozaiczny lejek, proszę Państwa, pokazuje jak ten czasownik kiedyś brzmiał. Był tworem nie jednosylabowym, tylko był tworem dwusylabowym – to nie było lać, tylko lejać. Tak jak nie było bać się, tylko bojać, nie śmiać się, tylko śmiejać, stąd nazwisko Śmieja, nazwisko Bojanowski. Było stojać, a nie stać, było też lejać i stąd lejek. I od tego lejać – leto, od tego leta – Letowa, czyli nazwa litewska Litwy. Czyli kojarzymy lato z upałem, z gorącem, ale proszę Państwa kiedy nam rzeki nasze śląskie w ostatnich latach dają popalić, chociaż są rzekami, a popalić dają w porze letniej, no to właśnie dlatego dają popalić, że leje i one wzbierają z brzegów. No więc Litwa – „rodzinna Europa”!

A kiedy sobie uświadomimy, że stolica Litwy to Wilno – miasto nad Wiliją, o której Mickiewicz pisał, że to „wszystkich naszych strumieni rodzica”, czyli matka. W czasach mickiewiczowskich był ten rodzic – ojciec i ta rodzica – matka. Dziś mamy tylko formę pluralną rodzice, od której urabiamy tak trochę pół żartem, pół serio twór singularny, zwłaszcza w szkołach: „Ty draniu, jutro mi któryś rodzic przyjdzie – albo mama, albo tata!”. Kiedyś rodzic, to był tylko ojciec. Ona mama to była rodzica, stąd pisał Mickiewicz „Wilija naszych strumieni rodzica”. I teraz to Wilno nad Wiliją. Wyczuwamy, że najpierw musiała być rzeka, żeby nad rzeką cywilizacja powstać mogła. Tak Ceram zaczyna swoją fascynującą książkę „Bogowie, groby i uczeni”. Wielkie cywilizacje rodzą się nad wodami, dlatego te stare nazwy tak dosłownie, chciałoby się powiedzieć, ociekają wodą, zawsze to mówię. Kiedy sobie teraz uświadomimy, co to jest etymologicznie ta Wilija, to Wilno nad nią położone? Proszę Państwa, kiedy przywołamy tutaj niemieckie słowo wolle, kiedy przywołamy naszą staropolską wełnę albo wiołnę, kiedy przywołamy tutaj rosyjskie słowo włna – wszystkie one, od tego słówka niemieckiego, przez nasze stare słówka wiołna – wełna i dojdziemy do rosyjskiej

walny... Mówię ciągle o fali, no to wyczuwamy, że nazwa wileńskiej stolicy też wodą ocieka, bo od nazwy rzecznej pochodzi. A nazwy rzeczne, proszę Państwa, archaiczne, liczące sobie kilka tysięcy lat, to są właściwie wszystko nazwy, przy których są parafrazy znaczeniowe - woda, ciecz, mokradło, wilgoć. No wiedzą Państwo, że przyjechałem do Państwa z Wrocławia – miasta pięciu rzek. Odra etymologicznie – woda, Oława etymologicznie – woda, Ślęza etymologicznie – woda, no i tylko w Bystrzycy wyczuwamy bystry nurt, a Widawę szybciotko połączmy i z Wisłą i z rzeką Wdą i z jeziorem Wdzydze, nad którym położone są Wdzydze kaszubskie – to wszystko z praindoeuropejskiego rdzenia weid – wić się, kręcić się. Odra, Oława, Ślęza – woda, ciecz w definicji, w parafrazie znaczeniowej. Przyjechałem do Raciborza, to nie mogę z tej trójki nie wyeksponować teraz Ślęży. Ona jest dzisiaj tylko dopływem tej najsłynniejszej, tej najszerzej, tej najdłuższej – Odry. Ale, proszę Państwa, w dziejach naszej śląskiej ziemi ta Ślęza zajmuje miejsce szczególne. Ślęza, okolice dzisiejszego Wrocławia, Świdnicy – tam żyli Ślężanie, plemię Ślężan. I od tego plemienia Ślężan urobiono nazwę regionu, który ostatecznie, najpierw związany tylko ze Śląskiem, o którym dzisiaj mówimy dolny, o którym dzisiaj mówimy opolski, tak – raciborski. Dobrze wiecie, jaką rolę Racibórz i jego książę odegrał w integracji ziemi rdzennie śląskiej z tą ziemią małopolską historycznie. A dopiero od XII wieku stała się Śląskiem, też. Ten mój górny z Tarnowskimi Górami, z Pszczyną, Bytomiem, Chorzowem, toż to była Małopolska historyczna. To dopiero książę krakowski, dziękując waszemu – raciborskiemu księciu za wsparcie ze zmaganiem z księciem wrocławskim, oddał mu ten Śląsk. I dziś go mamy od Cieszyna po Bolesławiec. Ale tu się wszystko zaczęło nad rzeką Ślężą, gdzie Ślężanie i od tych Ślężan urobiono, wyprowadzono z nich nazwę znów z węzłem morfologicznymi tak zwanym, ze zbitką spółgłoskową ż-s-k: Ślązsko, która się uprościła do postaci Śląsko – był to rodzaj nijaki, dzisiejszy Śląsk w rodzaju męskim. Śląsk od Ślężan, Ślężanie nad Ślężą, a Ślęza kryje w sobie stary pień sleg-, słağ-, znaczący tyle co woda, wilgoć, ciecz. Moja świętej pamięci matka, która nie była Ślązaczka, w dni deszczowe mówiła zawsze: „Ale dzisiaj na dworze słağwa”, bo są jeszcze gwary i na Śląsku i poza nim, które w ten sposób mówią na deszczową pogodę: słağwa, słağanina, czyli chlapa, plucha. Ale proszę natychmiast tę słağwę połączyć ze śliną i ze ślimakiem i ze śluzem i z rosyjskim słowem sleza, odpowiednikiem naszej łyzy. No przecież te słozy, bo tak też się mówiło kiedyś na łyzy w polszczyźnie, na co Ślązacy mówią płaczki, niewątpliwie są wilgotne. A, proszę Państwa, tę największą Odrę proszę oczywiście skojarzyć tak jak mówiłem z wodą, a woda brzmiała kiedyś po polsku wodra. I słyszysz teraz to powinowactwo morfologiczne? Ale tę wodrę skojarz i z Adriatykiem, i z greckim słowem hydor i z niemieckim słowem Wasser i z angielskim słowem water – to jest wszystko „rodzinna Europa”! To jest wszystko „rodzinna

Europa”, wspólnoty, wspólnoty. I powiem na zakończenie, biskup Kopiec już musiał do Katowic pojechać, ale nie dlatego, że on tu dziś był, ale w ogóle ten wykład „rodzinnej Europie” poświęcony, kończę zawsze, przywołując chyba pierwszą grupę słów, o której można powiedzieć, że stanowi terminologię pewnego wycinka rzeczywistości naszej. Mam na myśli terminologię chrześcijańską, która jest par excellence terminologią „rodzinnej Europy”, proveniencji grecko-łacińskiej i szła do nas ta terminologia przez język staroniemiecki, by za bezpośrednim pośrednictwem czeszczyzny do Polski wejść. Nie ma tu uniwersalniejszej terminologii rodzinnej, europejskiej nad terminologią chrześcijańską. Castellum po łacinie – niewielki zamek, twierdza w języku staroniemieckim robi się z tego Kasztel, stąd nasz kasztelan, w języku czeskim robi się z tego kostel. Później podporządkowując się wszystkim prawom fonetycznym naszego języka, z tym przegłosem na czele: leto – lato, mied – miod, ten kostel czeski przekształca się na typowo polski kość- i „o” przed „l” i jest dzisiejszy kościół. I za tym castellum, które nas do kościoła wiedzie, niech podąży i msza, i nieszpory, i wikary, i proboszcz, i dziekan, i prałat, i biskup, arcybiskup, i papież, konfesor i eucharystia i misja i ewangelia. W stu procentach można powiedzieć – terminologia chrześcijańska jest paneuropejska. A wreszcie już na sam koniec, tu na uczelni raciborskiej, czy wyobrażają sobie Państwo nasz udział w kulturze bez słów, które zaczynają się od geo-, filo-, które kończą się na -izacja, -yzacja, -logia, -grafia, -izm? Przecież ja nie muszę inteligentnym ludziom mówić, co się pod tym, kryje... -ika, -yka, przecież to jest cały świat terminologii naukowej, to jest cały świat naszej kultury, kultury duchowej. Dlatego tak często przywołuje się taką słynną metaforę, to i Mickiewicz się na nią powołał w czasie jednego z wykładów w College de France, że zaiste jesteśmy wszyscy spod trzech wzgórz – jesteśmy spod Akropolu, jesteśmy spod Kapitolu i spod Golgoty. Demokracja, nauka, kultura, światopogląd, etyka, prawo – to się wszystko pod tymi trzema wzgórzami zaczęło. Bądźmy tego świadomi na progu nowego roku akademickiego 2011/2012. Zaczął się ten rok władzom uczelni i uczelni raciborskiej i raciborskim studentom życzę wszelkiej, wszelkiej pomyślności. Niech się Wam darzy. Dziękuję bardzo.

oprac. Izabela Muda – redakcja portalu raciborz.com.pl

Wykład w formie audiowizualnej dostępny jest na portalu raciborz.com.pl

<http://www.raciborz.com.pl/art21833.html>



Instytut Neofilologii

Językoznawstwo kognitywne, Waszyngton i kampus uniwersytecki

z dr Ewą Gieroń-Czepczor rozmawia dr Janusz Nowak



Audytorium konferencji

Foto: E. Gieroń-Czepczor

W dniach 14-16 października br. na terenie kampusu American University w Waszyngtonie odbyła się doroczna konferencja organizowana przez Slavic Cognitive Linguistic Association. Stowarzyszenie, będące slawistyczną sekcją Międzynarodowego Stowarzyszenia Językoznawstwa Kognitywnego (International Cognitive Linguistics Association), od roku 2000 organizuje konferencje na skalę światową. Dotychczasowe miały miejsce na kilku uniwersytetach europejskich (m.in. w Finlandii, Belgii, Estonii i Czechach) i amerykańskich (m.in. University of Chicago, University of Virginia oraz Brown University, Rhode Island), a gospodarzem tegorocznej edycji był American University, Washington, D.C.

Dr Ewa Gieroń-Czepczor, starszy wykładowca Instytutu

Neofilologii PWSZ w Raciborzu, miała zaszczyt i przyjemność wziąć udział w tegorocznej konferencji SCLA dzięki zaakceptowaniu jej referatu pt. Polish and English primary basic colour terms as cognitive categories: A corpus-based study, jedynego pochodzącego ze szkoły wyższej niemającej statusu uniwersyteckiego. W ten sposób znalazła się w gronie przedstawicieli znanych uniwersytetów, od University of California w San Diego po Rosyjską Akademię Nauk w Moskwie.

***Pani Doktor, dlaczego właśnie ta konferencja?**

Dr Ewa Gieroń-Czepczor: Od kilku lat moje zainteresowania są ściśle związane kognitywnymi teoriami językoznawczymi. Pozwalają one – poprzez badanie języka – na odtworzenie me-



Foto: E. Gieroń-Czeczor

Studenci amerykańscy zawsze są zajęci

chanizmów myślenia i kategoryzacji zjawisk, tych o charakterze uniwersalnym (np. czas), jak i lokalnych, zdeterminowanych kulturowo. W dziedzinie językoznawstwa kognitywnego konferencje SCLA znane są z wysokiego poziomu merytorycznego, a jednocześnie z miłej atmosfery i możliwości autentycznej wymiany myśli. W wyniku selekcji zgłoszeń akceptację uzyskuje maksymalnie 40 referatów, co sprawia, że praktycznie każdy z każdym jest w stanie porozmawiać indywidualnie, nawet z gwiazdami konferencji.

***A tymi gwiazdami byli ...?**

Dr Ewa Gieroń-Czeczor: W tym roku było trzech specjalnych gości konferencji: Gilles Fauconnier (University of San Diego), Jacques Moeschler (Université de Genève) i Naomi S. Baron (American University). Pierwsza z wymienionych osób należy do ścisłego grona teoretyków kierunku. Fauconnier jest autorem teorii przestrzeni mentalnych (mental spaces) oraz - we współpracy z Markiem Turnerem - teorii amalgamatów pojęciowych (conceptual blends). Pojęcia te mogą brzmieć tajemniczo, ale są bardziej przystępne w interpretacji samego Fauconniera. Tym, którzy chcieliby się o tym przekonać, polecam wykład Gillesa Fauconniera na stronie You Tube. Natomiast Jacques Moeschler reprezentuje nurt europejski semantyki kognitywnej, w jego badaniach rozpatrywanej w relacji z pragmalingwistyką i logiką. Moeschler jest niezwykle aktywny w sferze badawczej

jako szef, koordynator i członek wielu grup badawczych, a zarazem jeden z organizatorów wielkiej okolicznościowej konferencji, która odbędzie się w Genewie w roku 2013 w setną rocznicę śmierci Ferdinanda de Saussure'a. Naomi S. Baron, profesor pracująca w American University, która bada wpływ nowych środków komunikacji na język, przedstawiła wyniki swoich badań wśród studentów, z których jednoznacznie wynika, że pomimo ogromnej popularności elektronicznych nośników i Internetu, ankietowani preferują tekst drukowany jako materiał do nauki. Dostrzegają jego zalety: większą własną koncentrację i efektywność pracy z tekstem na papierze.

***Jak odebrany został referat Pani Doktor?**

Dr Ewa Gieroń-Czeczor: Wystąpienie przed takim audytorium było ogromnym stresem. Otuchy dodawała mi jednak obecność Ireny Vankovej z Uniwersytetu Karola w Pradze, która zna i docenia moje badania, czemu dała wyraz jako recenzentka mojej pracy doktorskiej. Wspierali mnie również Magdalena Rybarczyk (Uniwersytet Warszawski) i Marcin Grygiel (Uniwersytet Rzeszowski), którym zawdzięczam wiele miłych wspomnień z pobytu w Waszyngtonie. Co do mojego wystąpienia, spotkało się ono z tak dużym zainteresowaniem, że nie wystarczył wyznaczony czas na dyskusję i w rozmowach indywidualnych odpowiadałam na wiele pytań, dotyczących zarówno tematu mojej pracy, jak i metody. Największy entuzjazm wywołała jednak wśród przed-

stawicielei z uniwersytetu w Tromsø, którzy w swoich badaniach rosyjskich czasowników wypracowali metodę przedstawiania polisemii podobną do mojej, która łączy dane kwalitatywne z kwantytatywnymi. Jeśli dodam, że osobami tymi byli Tore Nesset (prezes SCLA) i Laura Janda (prezes ICLA), których nazwiska wiele znaczą wśród semantyków kognitywnych, a znane mi były tylko z przeczytanych książek i artykułów, to chyba każdy zrozumie, że było to bardzo budujące doświadczenie. Wydarzenie to utwierdza mnie w przekonaniu, że warto uczestniczyć w konferencjach dla możliwości kontaktu z ludźmi podobnie myślącymi. To bardzo podnosi na duchu i motywuje do dalszej pracy.

***To rzeczywiście imponujące doświadczenie naukowe i wspaniałe wprowadzenie do elitarnego grona specjalistów zajmujących się lingwistyką kognitywną. Proszę powiedzieć, czy oprócz intensywnych obrad był czas na zwiedzanie stolicy USA?**

Dr Ewa Gieron-Czeczor: Moje spostrzeżenia są bardzo wy-cinkowe i z pewnością niezupełnie obiektywne. Po pierwsze pobyt był krótki, tylko sześć pełnych dni, z czego trzy spędzone w sali konferencyjnej. Jak już mówiłam, dni bardzo owocne, naukowo i towarzysko, ale ograniczone do kampusu American University. Waszyngton jest ogromny i widziałam jedynie jego główne turystyczne atrakcje na obszarze zwanym the National Mall. Skupia on przede wszystkim monumentalne pomniki poświęcone bohaterom wojen, a rozciąga się od Memoriału Lincolna do Kapitolu. Miałam jednak wrażenie, że nie pomyślano o turystach, którzy odwiedzają tłumnie te miejsca. Brakuje tam podstawowego zaplecza gastronomicznego, czy ławek, na których można byłoby odpocząć. W związku z tym zmęczeni turyści obiegają schody memoriału Lincolna, patrząc na nieistniejącą obecnie „sadzawkę lustrzaną” (Lincoln Memorial Reflecting Pool), zbiornik wodny przy którym Martin Luther King wygłosił swoje historyczne przemówienie, a który później rozlał Forrest Gump, skacząc do wody na powitanie ze swoją ukochaną Jenny.

***Czy widać znamiona kryzysu ekonomicznego w tym bogatym mieście?**

Dr Ewa Gieron-Czeczor: Myślę, że centrum Waszyngtonu, którego spora część jest świadectwem architektury lat 70-tych, jest symbolem kryzysu w amerykańskiej stolicy. Z daleka ich bryły wyglądają okazale, ale z bliska rozczarowują brudnym betonem i brakiem polotu. Ogrom wielu budynków raczej przytłacza, niż imponuje. Brak pieniędzy na inwestycje budowlane czy remonty jest oczywisty. W miastach europejskich, nawet gęsto zabudowanych, widać dźwigi i budowy, a w Waszyngtonie poza modernizacją Reflecting Pool nie zauważyłam żadnych prac budowlanych w centrum. Można odnieść wrażenie, że amerykańska stolica zatrzymała się w czasie.

***A tereny poza centrum?**

Dr Ewa Gieron-Czeczor: W przeciwieństwie do centrum, obrzeża Waszyngtonu są bardzo ładne i bezpieczne, a przynajmniej jest to normą w północno-zachodniej części metropolii, właśnie w okolicach American University. Mniejsze i większe urokliwe domy, piękne ogrody i parki, eleganckie sklepy i domy towarowe są wizytówką dzielnic Cathedral Heights i Friendship Heights. Są to tereny zamieszkałe przez ludzi zamożnych, których w Waszyngtonie nie brak. Jest to miasto prawników i pracowników bardzo rozbudowanej administracji państwowej, co widoczne jest na ulicach. Nie spotyka się w tamtych okolicach ludzi bezdomnych. Ale nie jest to jednak prawdziwa Ameryka,

o czym zapewniali mnie Amerykanie, z którymi miałam okazję rozmawiać.

***Gdzie można znaleźć ślady historii Waszyngtonu?**

Dr Ewa Gieron-Czeczor: Miłą odmianą po zabetonowanym centrum jest historyczna dzielnica Georgetown rozciągająca się malowniczo wzdłuż rzeki Potomac. Gęsta i niska zabudowa przypominająca miejscami angielskie miasteczka to atrakcja dla turystów, którzy znajdują przy ulicy M najstarszy dom zbudowany w D.C., Old Stone House z roku 1765, i niemal wszystkie kuchnie świata w restauracyjkach, barach i kafejkach. Wyżej położone domy reprezentują rozmaite style architektury, ale łączy je tendencja do zabudowy niskiej i zachowania tradycyjnych elementów. Strome Schody Egzorcysty prowadzą na skarpe, gdzie znajduje się kampus Georgetown University, najstarszej katolickiej uczelni w USA. Poniżej ulicy M, wąskie uliczki prowadzą w dół do rzeki, przecinając Chesapeake & Ohio Canal National, aż do nabrzeża. Miejsca te są piękne, ale lądujące co kilka minut na lotnisku Reagana samoloty skutecznie zakłócają spokój spacerowiczów. W ogóle widok (i hałas) tylu samolotów i helikopterów nad ścisłym centrum miasta był dla mnie raczej stresujący.

***Wrażenia z kampusu?**

Dr Ewa Gieron-Czeczor: Konferencja odbywała się w Butler Pavilion na terenie kampusu akademickiego American University. Jest to jeden z wielu uniwersytetów na terenie Dystryktu Kolumbii (jest ich około 10, jeśli uwzględnimy tylko te uczelnie, które mają w nazwie „university”) i jest wśród nich jednym z najbardziej prestiżowych, kształcącym kadry dla waszyngtońskiej administracji, służb federalnych i dyplomatycznych, a w rankingach zaangażowania politycznego studentów należy do czołówki krajowej. Corocznie rozpoczyna tam studia kilkanaście tysięcy osób - liczba wprost niewyobrażalna i tłumacząca rozmiary kampusu. Właściwie kampus stopniowo rozrastał się od 1902 roku, gdy prezydent Theodore Roosevelt położył kamień węgielny pod William McKinley Building, aż do powstania w 2005 roku nowoczesnego Instytutu Sztuki (Katzen Arts Institute), mieszczącego największe uniwersyteckie muzeum w Waszyngtonie. 34 hektary kampusu obejmują dziś osiem budynków, będących siedzibami różnych wydziałów, bibliotekę, budynki administracyjne, sklepy i punkty gastronomiczne, obiekty sportowe i administracyjne, centrum nauki języków, ośrodek medialny, wielowyznaniowe centrum religijne. Ponadto na terenie kampusu głównego jest dziewięć akademików, ale obowiązek zamieszkania na kampusie dla studentów pierwszego roku oznacza, że ta ilość jest niewystarczająca. Na szczęście mniej więcej pół mili od głównego kampusu położony jest Tenley Campus, na którym studenci zakwaterowani są dodatkowo w trzech dużych akademikach.

***Czy kampus zaspokaja potrzeby studenckiej społeczności?**

Dr Ewa Gieron-Czeczor: Wydaje mi się, że oferta uniwersytetu jest bardzo bogata, zarówno w zakresie oferowanych kursów, jaki i bazy noclegowej, transportu (własne autobusy dowożące studentów do sąsiedniego kampusu i najbliższej stacji metra), materiałów naukowych (ponad milion woluminów w Bender Library), wyżywienia (liczne bary, bufety, kawiarnie i – oczywiście – McDonalds), szkoleń (na każdy wyobrażalny temat), życia towarzyskiego (stowarzyszenia męskie i żeńskie, koła zainteresowań itp.), sportowego (nowoczesna siłownia i centrum fitness) i kulturalnego. Program imprez na KAŻDY dzień obejmuje kil-

kanaście pozycji i trzeba być bardzo wybrednym, aby niczego dla siebie nie znaleźć. Szczegółowe informacje studenci mogą znaleźć na stronach AU, które informują o bieżących konferencjach, wystawach, warsztatach, zawodach sportowych, spotkaniach kół naukowych, imprezach artystycznych, zbiórkach charytatywnych, przedstawieniach teatralnych – AU posiada własny budynek teatralny (Greenberg Theater), położony między kampusami, a na terenie kampusu głównego - amfiteatr. Moje osobiste wrażenia są bardzo pozytywne: kampus jest miejscem spokojnym, czystym i generalnie zadbanym, szczególnie pod względem terenów zielonych. Sporo tam zakątków z ławeczkami w otoczeniu roślin kwitnących, czasem egzotycznych. Wraz z miejscowym klimatem (łagodnym, chociaż dla mnie zbyt wilgotnym) warunki takie sprzyjają spędzaniu czasu na zewnątrz, co też studenci wykorzystują za dnia i wieczorami. Jeżeli wziąć jeszcze pod uwagę, że uniwersytet pracuje w zasadzie „na okrągło”, np. biblioteka otwarta jest od 9 rano w niedzielę do 21.00 w piątek, a w sobotę od 9.00 do 21.00, internetowe radio studenckie działa 24 godziny na dobę, a poszczególne wydziały rywalizują w organizacji imprez, to kampus żyje naprawdę.

***Czy przeniosłaby Pani Doktor coś z tych robiących duże wrażenie zjawisk na nasz grunt?**

Dr Ewa Gieróń-Czeczpor: Bardzo imponująca jest biblioteka AU ze swoim dostępem do wielu ważnych baz naukowych, możliwością wypożyczania laptopów i drukowania na miejscu. Pamiętać jednak trzeba, że AU to uczelnia prywatna, utrzymująca się z niemałych środków wnoszonych przez studentów, jak i sponsorów. Nazwa każdego budynku na kampusie pochodzi od nazwiska fundatora, a z uwagi na to, iż wielu absolwentów odnosi sukces, a lista dotychczasowych gości zawiera nazwiska dziesięciu prezydentów USA, prestiż uczelni stale rośnie, a to w naturalny sposób gwarantuje jej finansowanie i rozwój. Myślę jednak, że AU ma atut, który można przenieść na polski grunt: międzywydziałowe Centrum Nauki Języków (Center for Language Learning). Czynne od poniedziałku do piątku, centrum posiada laboratoria wyposażone w najnowszy sprzęt multimedialny i interaktywne programy do nauki języków, a w swojej ofercie ma zajęcia z większości języków. Bardziej zaawansowani mogą korzystać z konsultacji indywidualnych (tutorials), obejmujących wyżej wymienione języki oraz język koreański. Dostęp do tych zajęć zależy od rodzaju studiów i specjalności.

***Czy dostrzegła Pani Doktor jakieś istotne różnice między studentami AU a studentami polskich uczelni?**

Dr Ewa Gieróń-Czeczpor: Myślę, że studenci na całym świecie mają podobne potrzeby i zainteresowania. Idea kampusu – dobrze zaprojektowanego i wyposażonego – sprzyja integracji i zaangażowaniu studentów w różne inicjatywy i projekty. Nie widziałam, nawet po zmroku, studentów pod wpływem alkoholo-



Bycie kujonem to nie wstyd

Foto: E. Gieróń-Czeczpor

lu, czy zachowujących się hałaśliwie, pomimo tego, że nie widać na terenie AU żadnych strażników, czy policji. Studenci mają co robić i zapewnione miejsca, w których mogą swoją energię zamieniać na twórczość, osiągnięcia sportowe, czy ambicje naukowe. Z nieformalnych rozmów z pracownikami dydaktycznymi, wykładającymi języki obce, wynika, że studenci AU są niezwykle ambitni i świadomi konkurencji na rynku pracy. Co więcej, kujonstwo nie wydaje się tu problemem, a wonk (ang. kujon) nie jest obraźliwym epitetem. Pojawia się na billboardach jako synonim osoby świadomej wartości wykształcenia i potencjału, który ono daje na przyszłość. Chociaż nie wszyscy studenci chcą być określani jako wonk, to lokalny etos nauki sprawia, że kampus nie boryka się z problemami, które są powszechne na innych uczelniach. Naruszenia regulaminu są tu zjawiskami marginalnymi.

***To jednak odmienny od typowego u nas model studenta...**

Dr Ewa Gieróń-Czeczpor: ... nie chciałabym, żeby ktoś wniosł, że studenci AU są poważni, stateczni i nieustannie się uczą. Mają zdrowy dystans do rzeczywistości i siebie samych, o czym świadczy rozrywkowa sekcja studenckiej gazety „The Eagle”, programy studenckiej telewizji aTV, ale przede wszystkim satyryczna strona internetowa o nazwie Eagle Droppings (tłum. Odchody Orła – nawiązanie do symbolu uczelni), której mottem jest „We crap on everything”. Pozostawiam je bez tłumaczenia.

***W imieniu naszych Czytelników gratuluję Pani Doktor udziału w tak prestiżowej i płodnej naukowo konferencji.**

Dr Ewa Gieróń-Czeczpor: Bardzo dziękuję. Korzystając z gościnnych ław „Eunomii”, pragnę przekazać serdeczne podziękowania JM Rektorowi PWSZ prof. Michałowi Szepelawemu oraz Pani dr Ludmile Nowackiej, Wiceprezydent Raciborza. Dzięki przychylności tych Osób, przełożonej na partycypację w kosztach, mój wyjazd do stolicy Stanów Zjednoczonych mógł zostać zrealizowany.

Między wyjściem a nostalgią

dr Kazimierz Frączek



Akty autorstwa Kazimierza Frączka

Foto: archiwum K. Frączka

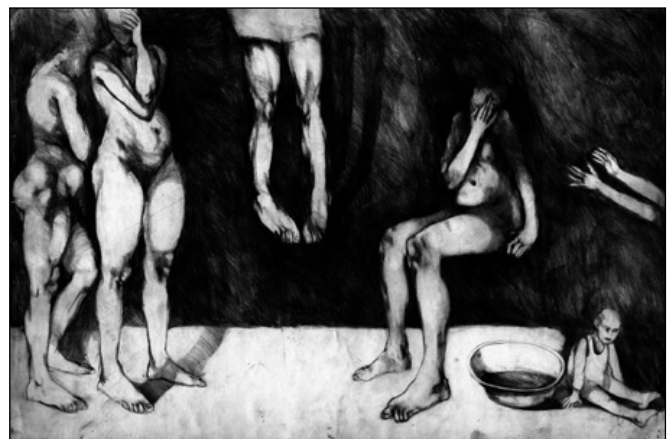
*Jak piękne są twoje stopy w sandałach, księżniczko!
Łono twe – jak czasza okrągła,
niechaj nie zabraknie w niej wina korzennego!
Brzuch twój jak stos pszenicznego ziarna
okolony wianem lilii.
Pnp 7, 2-4*

MAREK MARCINKIEWICZ – grafika
KAZIMIERZ FRĄCZEK – rysunek

To spotkanie dwóch różnych twórców nie jest przypadkowe. Tak jak w przytoczonym fragmencie tekstu z Pieśni nad pieśniami w którym poeta dzieli się swoją refleksją, zachęcając odbiorcę aby wszedł w głąb i nie zatrzymywał się jedynie na fizycznej seksualności widzianej przez pryzmat medycznej anatomii. Jest ona bowiem jak pisze Gianfranco Ravasi *konkretnym słowem miłości i głębokiej relacji wewnętrznej*. Połączył nas wspólny temat: nagość, intymność, zachwyt nad pięknem kobiecego ciała. Jako twórcy nie widzimy tak samo, różnorodność spojrzeń, doświadczeń, kieruje nasze wypowiedzi w inne sfery poznania. W przytoczonym poniżej cytacie zaczerpniętym z estetyki Płoty czytamy:

”Pośród tych, co patrzą na obrazy wykonane przez artystów, nie wszyscy widzą to samo. A gdy w tym, co jest dane ich zmysłom, rozpoznają obraz czegoś ze świata myśli, to wstrząsa nimi przypomnienie prawdziwego bytu. Dopiero z tego przeżycia rodzi się miłość.”

Cytat ten, w którym uosabia się myśl iż sztuka jest w konsekwencji umiłowaniem piękna, rozróżnia nasz imperatyw twórczy. Moje spotkanie z ideą piękna zatrzymuje się na płaszczyźnie empirycznej. Jest rodzajem intymnego notatnika, w którym szybkie szkice mieszają się z pełnymi skupienia kompozycjami. Dzieje się tak dlatego, iż wizualne bodźce zachęcają do zmysłowej kreacji, wykazując iż piękno to równowaga, proporcje, prostota. Marek




Kazimierz Frączek
| NOSTALGIA |
rysunek

zawód – malarz (doktor Krakowskiej ASP), muzyk, pedagog
inspiracje – od ekspresyjnych scen religijnych do hermetycznych obrazów inspirowanych bizantyjską ikoną
mistrzowie – Hugo van der Gort, Matias Grünewald, El Greco, Andriej Rublow
wiek – 46 lat
stan cywilny – żona Danuś
dzieci – Dobrawa, Jeremiasz, Tobiasz, Maria, Faustyna, Miriam
pragnienia – przekazać wiarę dzieciom
cel – życie wieczne

KAZIMIERZ FRĄCZEK
adres – ul. Wolności 250/4, Zabrze 41-800
tel. kom. – 604-18-47-85
mail – Skriba@o2.pl
www.kazimierzfraczek.pl

idzie krok dalej, ukazując jakiś wewnętrzny pełen idei świat myśli i symbolu. Jego prace, jak sam pisze, są „dialogiem dwóch for”, przekrojone jabłko i łono kobiety zapraszają do refleksji. Wydaje się, iż czerpiemy z różnych źródeł poznania. Wspólne jest jednak doświadczenia przeżycia, z którego prawdziwie rodzi się miłość.

Marek odślaniał zasłonę... W sposób bardzo delikatny zaznacza kształty, łagodnie rytmizuje fakturę. Niektóre prace przypo-



Foto: archiwum K. Frączka

Kazimierz Frączek, *Podwójny portret*

minają mi zapamiętany w umyśle krajobraz – kołyszących się, dojrzałych łanów pszenicy. Inne linoryty wprost nawiązują do pejzażu np. „Szuwarak Wodnik”, gdzie zharmonizowany rytm pionowych kłaczy bagiennej roślinności ukazuje nagi kobiecy tors.

Gianfranco Ravasi interpretując powyższy cytat z „Pieśni nad pieśniami” tak pisze:

„Zaokrąglenia bioder, elastyczne w swoich rytmicznych ruchach tańca są arcydziełem artysty. Łono (słowo po hebrajsku oznacza także pępek, kość łonowa i kobiece organy seksualne) jest jak wygładzony i doskonały puchar, napełniony wonnościami.”

W jego pracach nie ma sprzeczności, zastany „świat” jest pełen taktu i subtelności, przeciwstawiając się tym samym perwersyjnym obrazom współczesnych pseudotwórców, gdzie nie istnieje już linia demarkacyjna między aktem a pornografią. Moje rysunki nie posiadają tej tajemnicy. Zdradzają raczej nostalgię za minionymi epokami, matka Dürera, żona Rembranta, Wyspiańskiego ukazują twórcze inspiracje, te z kolei

Marek Marciniak
| WYJSCIE | grafika

Studia w Uniwersytecie Śląskim na Wydziale Artystycznym w Cieszynie ukończył w 1978 roku.
Zajmuje się grafiką warsztatową i użytkową, malarstwem, rysunkiem i wystawiennictwem (projektuje wystawy, systemy wystawienne i stoiska targowe). Jest pedagogiem: wicedziekan w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach obecnie w Liceum Plastycznym i Ogólnokształcącej Szkole Sztuk Pięknych w Zabrze, w latach 1998-2009 pełnił funkcję Kierownika Artystycznego.

MAREK MARCINIAK
adres - ul. Jana III Sobieskiego 31 k/7
Zabrze 41-600
e-mail: marciniakmarek@poczta.fm



Foto: archiwum K. Frączka

Tetramorfy: miłość

kierują w stronę poznawania proporcji, kształtów, harmonii kobiecego ciała. Kiedy tworzyłem, każda poza wydawała się piękna. Wyprostowana, czy stojąca w lekkim kontrapoście, siedząca z głową opuszczoną, czy leżąca, promieniowała jakimś niewidzialnym światłem. Biła z niej świeżość, czystość, nieskazitelnosć; można powiedzieć, iż dotykałem cielesnego piękna, którego nie znałem wcześniej.

W przytoczonym tytule wystawy MIĘDZY WYJŚCIEM A NOSTALGIĄ, kryje się nasza tożsamość. Z jednej strony WYJŚCIE łączy w sobie element przejścia przekroczenia progu z jednej sfery do drugiej, wyjścia z łona na świat. Decyzja ta konieczna i nieunikniona pozostawia w sobie jakiś element tęsknoty, można by ją nazwać NOSTALGIĄ, chęcią dotarcia do sfery bezpieczeństwa, azylu, w którym możemy czuć się bezpiecznie. Może jest tak, że pozostawiając wątek czysto narracyjny, nasze męskie „odkrywanie” to próba zbadania natury piękna, poszukiwania stałości, czystości pragnienie dotarcia do centrum, do naszego poczucia. Tam w łonie, jakby w matrycy, trzeba szukać początku.

Tak ujmuje to Władimir Toporow:

„Centrum i peryferia, nieskończoność przestrzeni, kołyszące ruchy na prawo – na lewo, naprzód — do tyłu. (...) Sam poród jako początek ukierunkowanego ruchu płodu, który wyprowadza go z wewnętrznej, zamkniętej przestrzeni do zewnętrznej, otwartej, mógłby być „zapamiętywany” właśnie w „przestrzennym” kodzie nie tylko jako opis struktury dwóch różnych przestrzeni, lecz jako operacja przejścia z jednej sfery do innej.”

Prace Marka Marciniaka i Kazimierza Frączka można oglądać do końca roku w Raciborskim Centrum Kultury przy ul. Chopina 21

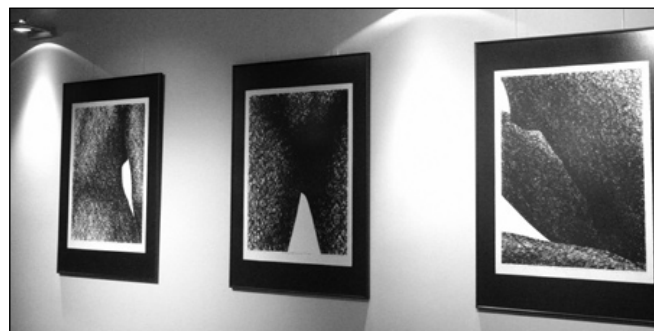


Foto: archiwum K. Frączka

Akty autorstwa Marka Marciniaka

Instytut Studiów Edukacyjnych

„Koncertowa” edukacja muzyczna



Foto: A. Kawalec

Od prawej: Franciszek Borysowicz, Bartosz Pieszka, Radosław Pędziulek

Prowadząc zajęcia muzyczne ze studentami kierunku edukacja elementarna z j. obcym w ISE naszej uczelni, zauważyłem ogromną potrzebę rozszerzenia i pogłębienia ich doświadczeń na tym polu. Zaproponowałem jednej z grup uczestnictwo w koncercie umuzykalniającym dla klas I-III, co spotkało się z ogromnym zainteresowaniem i aprobatą. Studenci mieli okazję zetknąć się z żywą muzyką, poznać nowych wykonawców, nowe instrumenty oraz zapoznać się z metodą prowadzenia takich muzycznych spotkań. Mieli też sposobność spotkać się i rozmawiać z wykonawcami. Studenci byli tam w podwójnej roli: jako słuchacze oraz obserwatorzy. Obecni byli także wykładowcy ISE: **dr Sabina Musioł** i **dr Adam Musioł**.

Koncerty te odbywają się raz w miesiącu w cyklu trzyletnim dla stałych grup dziecięcych z różnych szkół Raciborza. W każdym koncercie bierze udział grupa ok. 130 dzieci z klas pierwszych, następnie drugich i trzecich. Instytucją finansującą jest od początku tej formy działalności tj. od roku 1982 jest Urząd Miasta, Wydział Edukacji, Kultury i Sportu. Współorganizatorami są: Instytucja Promocji i Upowszechniania Muzyki „Silesia” w Katowicach oraz Raciborskie Centrum Kultury, które udostępnia salę, aparaturę i obsługę.

Koncert odbył się 25 listopada 2011 roku w sali kameralnej RCK. Wykonawcami byli: **Bartosz Pieszka** – wibrafon, **Radosław Pędziulek** – gitara elektryczna oraz **Franciszek Borysowicz** – słowo.

Nowa forma muzycznych doświadczeń pedagogicznych, realizowanych w trakcie studiów na naszej uczelni, spotkała się z dużym zainteresowaniem studentów. Udział w tego typu formach pracy muzycznej pozwoli pogłębić proces przygotowania studentów do przyszłej pracy zawodowej, a także utwierdzi ich przekonanie o wielkiej roli wychowania muzycznego w kształtowaniu młodego pokolenia.

mgr Franciszek Borysowicz

Uwrażliwienie dzieci na muzykę jest jednym z założeń edukacji muzycznej w klasach I-III. W dniu 25 listopada 2011 roku studentki edukacji elementarnej PWSZ w Raciborzu miały okazję uczestniczyć w jednym z koncertów umuzykalniających. Jeden z naszych wykładowców- **mgr Franciszek Borysowicz** - organizuje i prowadzi od wielu lat takie spotkania muzyczne dla dzieci z klas I-III.

Wykonawcy koncertu: **Radosław Pendziałek** i **Bartosz Pieszka** żyją muzyką, jest ona ich pasją. Panowie postanowili podzielić się swoim zamiłowaniem do muzyki z dziećmi w Raciborskim Centrum Kultury. Radosław Pendziałek grał na gitarze elektrycznej, a Bartosz Pieszka zaprezentował nam niezwykły instrument, jakim jest wibrafon.

Po próbie sprzętu i zajęciu miejsc przez wszystkie dzieci mgr Franciszek Borysowicz powitał słuchaczy. Od razu na sali widać było poruszenie. Dzieci były szalenie ciekawe, jakie instrumenty dziś poznają. Mgr F. Borysowicz rozpoczął od rozmowy na temat celu tych muzycznych spotkań. Setka rąk natychmiast wystrzeliła w górę. Wszystkie dzieci chciały odpowiadać na stawiane pytania. Okazuje się, że doskonale wiedziały, po co tu się znalazły. „Słuchamy muzyki”, „Poznajemy nowe instrumenty”, „Poznajemy kompozytorów i wykonawców” - mówiły dzieci.

Wtedy na scenę zaproszony został Radosław Pendziałek. Dzieci od razu potrafiły powiedzieć, na czym pan Radek będzie grał. Oczywiście, że na gitarze elektrycznej! Jeden z ochotników pomagał nawet panu Radkowi podłączyć gitarę do wzmacniacza.

Pierwszy utwór, jaki usłyszeliśmy, był kompozycją Radosława Pendziałka i nosił tytuł „Nieuchwytni”. „Napisałem ten utwór dla mojej żony” - wyjaśnił pan Radek. Dzieci miały okazję nadać tytuł tej kompozycji. Propozycje były różne, np. „Kołysanka”, „Smutna jesień”, „Muzyka pana Radka”.

Drugim gościem tego spotkania był Bartosz Pieszka. Instrument jaki nam zaprezentował nazywa się wibrafon. Jedno z dzieci miało nawet okazję zagrać na tym fascynującym instrumencie. Dźwięk jego jest wyjątkowy, nie do opisanego. Pan Bartosz zaprezentował nam utwór „A Child is born” (Thad Jones). Potem obaj panowie - Radosław Pendziałek i Bartosz Pieszka - grali wspólnie utwór „Blue bossa” (Kenny Dorham). Okazało się, że gitara elektryczna i wibrafon doskonale się uzupełniają i wspólnie tworzą muzykę, która porywa do tańca.

Nadszedł czas na współpracę wszystkich uczestników koncertu. Jeden ze słuchaczy koncertu grał na wibrafonie razem z panem Bartkiem, a dzieci pstrykały, potem uderzały dłońmi o kolana w rytm utworu „The Girl From Ipanema” (Antonio Carlos Jobim), doskonale się przy tym bawiąc.

Następnym utworem, jaki zaprezentował nam pan Bartek, była kompozycja jazzowa „Blue Monk” (Theloniousa Monka).



Foto: A. Kawalec

Dzieci kołysały się w rytm muzyki z błogim wyrazem twarzy.

Na zakończenie obaj panowie zagrali utwór z popularnego filmu „Flinstonowie”, co wywołało uśmiech i radość na twarzach słuchaczy.

Obserwując reakcje dzieci, zauważyliśmy, że są one bardzo wrażliwe na muzykę, reagują na nią żywo i spontanicznie. Gdy pytałyśmy dzieci o wrażenia z koncertu, każde z nich wyrażało zachwyt. Ich małe dziecięce oczka błyszczały z radości. Takie emocje mogła wywołać tylko muzyka!

Maja Wysocka
Olga Kempa

Podczas koncertu umuzykalniającego dla dzieci W RCK-u udało nam porozmawiać z wykonawcami: Radosławem Pendziałkiem - gitara elektryczna i Bartoszem Pieszka - wibrafon. Muzyka jest ich pasją. Czy jest dla nich najważniejsza? Czy lubią to co robią? A może co by było gdyby? Przekonacie się, czytając naszą krótką rozmowę z Nimi.

J: W jakim wieku zaczęliście interesować się muzyką?

R.P.: Muzyka towarzyszy mi od dziecka. Moja siostra chodziła do szkoły muzycznej a ja chciałem tak jak ona grać na skrzypcach. Wtedy też rodzice kupili mi pierwszą płytę... chociaż nie, wtedy to były jeszcze kasety.

B.P.: Interesuję się muzyką już od dawna, może trochę później niż kolega, bo chodziłem bodajże do 4 klasy podstawówki. Zaczynałem od wiolonczeli, przez gitarę basową jak również fortepian.

J: Kto Was namówił do podjęcia nauki w szkole muzycznej?

B.P.: Mnie nikt nie namawiał, sam podjąłem taką decyzję, może pod wrażeniem koncertów, na które chodziłem; wywierały one na mnie pozytywny wpływ.

R.P.: Ja z kolei poszedłem za siostrą tzw. owczym pędem, stwierdziłem, że też chce zajmować się muzyką.

J: Skończyliście szkołę muzyczną, a co potem?

B.P.: Akademia Muzyczna- moje marzenie. Wydział jazzu i muzyki rozrywkowej w Katowicach, wymarzony profesor to był mój cel, do którego dążyłem od dziecka. No i zdałem, udało się, skończyłem pomyślnie 2 lata temu.

R.P.: Ja natomiast skończyłem I stopień szkoły muzycznej na skrzypcach, II nie zrobiłem. Następnie studia muzyczne w Cieszynie: Instytut Sztuki - na kierunku wychowanie muzyczne.

J: Czy w Waszej rodzinie są osoby, które podzielają Wasze



Foto: A. Kawalec

pasje czy tylko Wy macie takie zainteresowania?

B.P.: Mnie na pewno wspierają najbliżsi aczkolwiek nie są muzykami.

R.P.: Jak nie przecież twój brat jest muzykiem, i to nawet dzięki niemu zacząłeś grać na gitarze.

B.P.: No tak, dokładnie, ale bardziej miałem na myśli rodziców - oni nie są muzykami. Dziadek był też muzykiem, aczkolwiek nie zdążyłem go poznać... niestety.

R.P.: U mnie jak już mówiłem wcześniej siostra też gra, mama grała na mandolinie, a także śpiewała w chórze ze swoim bratem, tata jeździł po całej Polsce z zespołem wojskowym i śpiewał łamaną angielszczyzną (śmiech) przeboje Beatlesów i „Czerwonych Gitar”. Dziadek grał na akordeonie podczas wspólnych wieczorów rodzinnych.

J: Czyli typowo muzyczna rodzina?

R.P.: No właśnie nie muzyczna... To znaczy muzyczna może trochę ale bez jakis szczególnych zdolności i wykształcenia.

J: Jakiej muzyki lubicie słuchać?

R.P.: Dobrej muzyki, wychowałem się głównie na muzyce zespołu „Queen”. A po za tym to lubię każdy rodzaj muzyki, może oprócz ekstremalnie ciężkiej muzyki metalowej i elektronicznej.

B.P.: Ja nie ograniczam się to jakiegoś konkretnego gatunku.

J: Zainteresowania pozamuzyczne? Znajdujecie czas na inne zajęcia, czy raczej muzyka to całe Wasze życie?

R.P.: Ja uwielbiam stare samochody, narciarstwo i pływanie, jeśli mi się chce, ponieważ jestem strasznym leniem.

B.P.: Ja chyba nie mam żadnych innych zainteresowań.

J: Czyli tylko muzyka?

R.P.: Kolega potrafi bardzo dobrze gotować.

B.P.: Tego nie musiałeś mówić..., ale to prawda

J: Czyli można powiedzieć, że muzyka jest dla Was najważniejsza?

R.P.: Nie, zdecydowanie nie. Najważniejsza jest dla mnie rodzina i relacje z ludźmi.

B.P.: Dla mnie również nie jest ona najważniejsza, fakt odgrywa ważną rolę w życiu, ale najważniejsza jest dla mnie również ro-



Foto: A. Kawalec

dzina.

J: Czym zajmujecie się na co dzień? Gdzie pracujecie?

R.P.: Obecnie jestem „wolnym strzelcem”. Przez ostatni rok pracowałem w Teatrze Rozrywki w Chorzowie, teraz nie pracuję na etacie, ale gram koncerty.

B.P.: Jakie było pytanie? (śmiech)

J: Czym zajmujecie się na co dzień?

B.P.: Staram się grać koncerty, jak są, to fajnie, jak nie ma, to też nie jest źle, oprócz tego również audycje.

J: Czy to prawda że masz jakieś swoje publikacje w Internecie?

B.P.: Tak, są zamieszczone tam moje filmiki zrealizowane w Śląskim Jazz Klubie, a także wstęp do mojej pracy magisterskiej.

J: Jak wpadliście na pomysł koncertowania dla dzieci? Ktoś Was do tego namówił?

B.P.: Przez Agencję Koncertową Silesia, już od dawna organizują takie koncerty a dokładniej z inicjatywy Pana Borysowicza, to on tutaj wszystko organizuje.

J: Jak dzieci reagują podczas koncertu? Jakie emocje wywołają?

B.P.: Euforycznie, wibrafon jest widowiskowy, grałem już ponad 100 koncertów dla dzieci i zawsze widziałem zadowolenie na ich twarzach.

R.P.: Jak już powiedział kolega wcześniej, dzieci reagują euforycznie, lubią również gitarę i dźwięki, jakie ona wydaje.

J: Nie żałujecie tego, że całe życie poświęciliście muzyce? Co byłoby gdyby los pokierował Was inną drogą?

R.P.: Nie żałuję, ponieważ nigdy w pełni się jej nie poświęciłem. A gdybym nie był muzykiem, hm, może kierowca rajdowy albo kosmonauta. (śmiech) To by było chyba ciekawe doświadczenie.

B.P.: Ciężkie pytanie. Zazdroszczę Radkowi, że ma takie pasje, ja natomiast nie mam pojęcia, co bym robił. Może bym był biznesmenem?

Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Rozmawiały: Joanna Kostrzewska i Joanna Pokwicka



Foto: A. Kawalec

Z kart historii Raciborza kształcącego nauczycieli

dr Adam Musioł

Wstydliva czy zapomniana sprawa z historii kształcenia nauczycieli w Raciborzu?

W listopadzie i grudniu 2011 roku minęło 30 lat od strajku studentów Oddziału Zamiejscowego Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu (obecnego Uniwersytetu Opolskiego). Odbył się on w sali 202 bloku B obecnego budynku PWSZ w Raciborzu. Strajk trwał prawie dwa tygodnie - zakończono go 7 grudnia 1981, niecały tydzień przed wprowadzeniem stanu wojennego. Inspiracją do strajku stali się studenci-członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów, którzy na zasadzie naczyń połączonych przyłączyli się do strajkujących już studentów WSP w Opolu. Powodem było niedemokratyczne powołanie Rektora przez władze PRL (prof. Hebda) w jednej z uczelni Radomia. Z trudem w tym czasie wprowadzano demokratyczne formy wyborów na rektora. Władze mianowały rektora, który był mocno podporządkowany władzy.

W Raciborzu był to pierwszy publiczny protest. Strajk cieszył się ogromnym zainteresowaniem władz miasta Raciborza, organów PZPR, Służby Bezpieczeństwa. Do strajkujących przyjeżdżali księża, którzy w sali 202 odprawiali codziennie msze św. Przedstawiciele strajkujących studentów przybyli także na spotkanie z młodzieżą I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Raciborzu. Należy przypomnieć, że



Foto: archiwum A. Musioła

Studenci w Sali 202 na tle biało-czerwonej flagi („v” symbol wolności)

komórka NSZZ „Solidarność”, działająca w tym czasie przy uczelni, wsparła protest studentów. Było to bardzo niemile widziane przez władze oddziału zamiejscowego, co zaowocowało po ogłoszeniu stanu wojennego restrykcjami dla nauczycieli, którzy poparli strajk.

Dziś z perspektywy czasu był to epizod w życiu dzisiejszych pięćdziesięciolatków, którzy wówczas byli studentami WSP. Obecnie przeciwnicy strajku żyją w nowej demokracji, ciesząc się ze zdobyczy dzisiejszej Polski, piastują nierzadko prestiżowe stanowiska i przemilczają czasy, gdy byli po drugiej stronie barykady. Do dziś Polska nie rozliczyła szefów ówczesnej władzy, a poszkodowani przez władze PRL czasem z trudem akceptują oprawców, ludzi, którzy karcili wówczas za inne poglądy i mają się lepiej od szarych obywateli, którzy walczyli w szeregach „Solidarności”, a związek ten, trzeba przypomnieć, liczył prawie 10 milionów członków. Strajk w Raciborzu do dziś czeka na zbadanie przez współczesnych historyków, może jako temat pracy magisterskiej. Żyją jeszcze uczestnicy tamtego wydarzenia, dysydenci, ludzie z obu stron barykady.

Trzeba mieć nadzieję, że epizod z historii zostanie zauważony i znajdą się osoby, które będą chciały opisać w sposób fachowy nieznaną kartę z dziejów Raciborza kształcącego nauczycieli.



Foto: archiwum A. Musioła

Zebrań uczestników strajku

Instytut Sztuki

Licealiści poznawali technikę pracy nad mozaikami

mgr Wiesława Ostrowska

W ramach obchodów dziesięciolecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu Instytut Sztuki zorganizował cykl warsztatów dla młodzieży z Liceum Plastycznego, które rozpoczęło swoją działalność 1 września 2011 roku i funkcjonuje w strukturze Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Raciborzu. W ramach cyklu przewidziano warsztaty z rzeźby, mozaiki, fotografii i grafiki. Wszystkie warsztaty odbyły się w pracowniach Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu. Zajęcia pod względem merytorycznym przygotowali prowadzący nauczyciele akademicy – specjaliści w danej dyscyplinie sztuk pięknych.

Na łamach „Eunomii” prezentujemy w pierwszej kolejności warsztaty z mozaiki, ponieważ zainaugurowały one proponowany specjalnie dla uczniów Liceum Plastycznego cykl zajęć.

W Pracowni Projektowania i Technologii Mozaiki prowadzonej przez **mgr Wiesławę Ostrowską** odbyły się warsztaty pt. „Mała forma mozaikowa”. Celem tych zajęć było zapoznanie uczniów z praktyczną nauką tworzenia mozaiki. Warsztaty podzielono na trzy spotkania. W trakcie pierwszego, które odbyło się 21 października 2011 roku, uczniowie zapoznali się z historią mozaiki w zarysie oraz metodami i technikami pracy nad nią. Wprowadzenie teoretyczne obejmowało również prezentacje ciekawych przykładów realizacji mozaikowych, zarówno historycznych z różnych epok i krajów, jak i współczesnych. Uczniowie poznali podstawowe zasady projektowania mozaiki, uwzględniające między innymi zależności technik układania tesser. Wykonali



Foto: K. Staniecsek

projekt małej formy mozaikowej w formacie ok. 20 x 20 cm. Założeniem warsztatów było praktyczne poznanie zasad układania mozaiki techniką bezpośrednią prawostronną. Następnie uczniowie przystąpili do gromadzenia tesser w odpowiednich dla każdego projektu kolorach. Korzystali tu z tesser wcześniej przygotowanych przez prowadzą. Drugie spotkanie, 27 października 2011 r., zostało poświęcone układaniu i przyklejaniu tesser na podłoże. Na przygotowanych wcześniej podłożach uczniowie podjęli pierwszą próbę ułożenia tesser zgodnie z opracowanym projektem. Szczególną uwagę zwracano na kierunek układania tesser, tak, aby pożądaný efekt był w maksymalny sposób osiągnięty. Natomiast ostatnie spotkanie, 18 listopada, poświęcone było na prace wykończeniowe, obejmujące poprawki, zafugowanie zaprawą oraz wyczyszczenie mozaiki. Każdy z uczestników warsztatów wykonał satysfakcjonującą, pierwszą w swoim życiu małą formę mozaikową, którą mógł zabrać do domu. Z pewnością ta pierwsza mozaika będzie się kojarzyć autorom z raciborską uczelnią.

Zaangażowanie w pracę na zajęciach warsztatowych świadczyło o dużym zainteresowaniu uczniów poznaniem, nową techniką artystyczną. Niewątpliwie użytkowy aspekt tej techniki zdaje się być dla tak młodych, początkujących twórców dużym walorem.

Na wewnętrznych stronach okładki prezentujemy zdjęcia z warsztatów, na których widać efekty pracy oraz atmosferę, jaka panowała w pracowni podczas ich realizacji. Warto dodać, że zajęcia zainteresowały raciborskie media, co przejawiało się odwołaniami dziennikarek.



Foto: K. Staniecsek

Dział Promocji, Współpracy z Zagranicą i Wydawnictw

Uczenie się przez całe życie W pogoni za Erasmusem

Katarzyna Kasowska



Foto: G. Habrom - Rokosz

Autorka tekstu (z lewej) wraz z gości w ramach programu Erasmus,

O programie

Program Erasmus powstał w 1987 roku jako program wymiany studentów. Mimo że jego zasięg i cele poszerzały się w kolejnych latach, główna idea pozostaje ta sama: rozwijanie międzynarodowej współpracy między uczelniami. Nazwa Erasmus nawiązuje do imienia holenderskiego filozofa i teologa, humanisty, Erazma z Rotterdamu (1466-1536). Nie bez przyczyny. Erazm, jak inni wybitni ludzie renesansu, kształcił się w wielu uczelniach w różnych krajach Europy, a jego poglądy na edukację przesycane były głębokim humanizmem

Erasmus jest programem dla uczelni, ich studentów i pracowników. Wspiera międzynarodową współpracę szkół wyższych, umożliwia wyjazdy studentów za granicę na część studiów i praktykę, promuje mobilność pracowników uczelni, stwarza uczelniom liczne możliwości udziału w projektach wraz z partnerami zagranicznymi. W niektórych jego akcjach mogą uczestniczyć również inne instytucje, organizacje lub przedsiębiorstwa, które współpracują ze szkołami wyższymi. (źródło: <http://www.erasmus.org.pl/o-programie>)

Erasmus w PWSZ

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu udział w Programie LLP Erasmus rozpoczęła w 2007 roku. Wiedza o programie była niewielka, a kandydaci nie bili się wówczas o miejsce na stypendium. Zapewne spowodowane było to nieznanymi tematem oraz obawą przed nieznanym. Dzięki zintensyfikowanym działaniom promocyjnym, udało nam się nawiązać współpracę ze szkołą podstawową w Wrexham (Walia). Pierwszym w historii naszej Uczelni wyjeżdżającym studentem była **Sonia Gorzałnik**, studentka filologii angielskiej. Sonia skorzystała z możliwości wyjazdu na praktykę. Spędziła 3 miesiące w Victoria Junior School, gdzie poznawała nowe techniki nauczania, historię oraz kulturę obcego dotąd jej kraju. Wróciła pełna emocji i pozytywnych wrażeń (o których napisała na łamach „Eunomii”), dzięki czemu udało się zachęcić do wyjazdu kolejnych studentów. Historię Soni powtórzyła rok później **Basia Filec**, również realizując trzymiesięczną praktykę w tej samej placówce w Walii. W kolejnych latach akademickich udało nam

się przeprowadzić rekrutację studentów na SMS (wyjazd na semestr studiów do zagranicznej uczelni partnerskiej). **Bartosz Zieliński** oraz **Dominika Brożek** wyjechali do Uniwersytetu w Ostrawie studiować filologię – Bartosz angielską z rosyjską, Dominika angielską z czeską.

Kto może wyjechać?

Erasmus to jednak nie tylko szansa dla studentów. Wyjazd na stypendium może zrealizować również każdy pracownik naszej uczelni. Pracownicy dydaktyczni mogą wyjechać do uczelni partnerskich, aby przeprowadzić tam zajęcia dydaktyczne. Z tej możliwości skorzystało już wielu naszych wykładowców - **mgr Wiesława Ostrowska**, **adi. II st. Aleksander Ostrowski** oraz **dr Daniel Vogel** odwiedzili Uniwersytet Ostrawski, a **dr Gabriela Kryk**, **dr Ilona Gembalczyk**, **dr Beata Fedyn** oraz prof **dr hab. Mieczysław Balowski** przeprowadzili zajęcia w Uniwersytecie F. Palackiego w Ołomuńcu.

Erasmus daje szansę na wymianę doświadczeń oraz pogłębienie swoich kwalifikacji również pracownikom administracyjnym. Każdy ma szansę odbyć tzw. Staff Training Mobility (STT) i pojechać na tygodniowe szkolenie, warsztaty lub tzw. work shadowing do uczelni partnerskiej. Dotychczas naszych pracowników bardzo chętnie przyjmował Uniwersytet Ostrawski. **Katarzyna Kasowska**, **mgr Monika Marcal** oraz **mgr inż. Anna Wróblewska** przez tydzień pracowały w bliźniaczych działach współpracującego z nami Uniwersytetu. Miały szansę poobserwować, w jaki sposób inny kraj radzi sobie z problemami, z jakimi same borykają się na co dzień. Wyjazdy tego rodzaju bardzo sprzyjają wymianie doświadczeń oraz nawiązywaniu dalszej współpracy.

W ramach STT pracownik administracyjny (bądź w przypadku braku chętnych, pracownik dydaktyczny) może również wyjechać do innej niż uczelnia wyższa instytucji za granicą (np. przed-

siębiorstwo, organizacja, placówka edukacyjna, szkoleniowa) w celu doskonalenia swoich umiejętności, wymiany doświadczeń, poszerzenia wiedzy w danej dziedzinie (udział w szkoleniach, seminariach, warsztatach, wizyty studyjne itp.) Wyjazdy tego rodzaju cieszą się od samego początku dużym powodzeniem, do tej pory skorzystały z nich **mgr inż. Anna Wróblewska** (Simpson & Brown, Edynburg, Szkocja), **mgr Joanna Białas** (Franz-Marc Schule, Geretsried, Niemcy), **mgr Agnieszka Robaszkiewicz** (Lewis School of English oraz Anglolang Academy of English, Anglia).

Program Erasmus to również przyjazdy pracowników uczelni partnerskiej. W ubiegłych latach mieliśmy przyjemność gościć wielu wykładowców Uniwersytetu Ostrawskiego oraz Uniwersytetu F. Palackiego w Ołomuńcu, którzy przeprowadzili wykłady dla studentów kierunku pedagogika oraz *edukacja artystyczna*.

Jak i kiedy?

We wszystkich przypadkach wyjazdów stosuje się postępowanie kwalifikacyjne. Rozmowy ze studentami odbywają się na przełomie marca i kwietnia, natomiast rekrutacja pracowników prowadzona jest na bieżąco, do wyczerpania limitu miejsc. Liczba dostępnych miejsc i wysokość stypendium, co roku określana jest przez Narodową Agencję Programu Erasmus, po rozpatrzeniu wniosku uprzednio złożonego przez Uczelnię.

Pracownicy Działu Promocji serdecznie zachęcają zarówno studentów, jak i pracowników do skorzystania z szansy wyjazdu na stypendium. Koordynatorów Instytutowych Programu Erasmus oraz Dyrektorów Instytutów zachęcamy również do podpisywania jak największej ilości umów partnerskich z zagranicznymi Uczelniami Wyższymi, aby umożliwić studentom i pracownikom szerszy wachlarz możliwości wyjazdowych.



Sonia z uczniami Victoria Junior School

Dział Promocji, Współpracy z Zagranicą i Wydawnictw

Akademicki Tydzień Przedsiębiorczości

– udana inicjatywa

W tym roku po raz pierwszy Akademickie Biuro Karier PWSZ w Raciborzu wspólnie z Młodzieżowym Biurem Pracy w Raciborzu, postanowiło zorganizować Akademicki Tydzień Przedsiębiorczości. „Celem tego przedsięwzięcia jest lepsze przygotowanie naszych studentów do wejścia na bardzo wymagający obecnie rynek pracy. Młodzi ludzie zdają sobie sprawę, że po studiach łatwo nie będzie, ale nie wiedzą jak sobie z tym problemem poradzić” - opisuje **mgr Marcin Parzonka**, pracownik Akademickiego Biura Karier.

W ramach Akademickiego Tygodnia Przedsiębiorczości odbyły się: w poniedziałek 14.11.2011 – szkolenie interpersonalne pt. „Jak zachować się na rozmowie kwalifikacyjnej, aby zdobyć pracę”. „W szkoleniu wzięło udział 16 studentów naszej Uczelni. W czasie szkolenia studenci dowiedzieli się jak napisać ciekawe CV, jak zachowywać się na rozmowie kwalifikacyjnej, jakich nietypowych i podchwytliwych pytań mogą się spodziewać na rozmowie o pracę i jak na nie odpowiedzieć. Dowiedzieli się również, co bardzo ważne, jak ubrać się na rozmowę kwalifikacyjną” - relacjonuje **mgr Parzonka**.

Każdy z uczestników szkolenia otrzymał po jego zakończeniu certyfikat potwierdzający nabyte umiejętności.

We wtorek 15.11.2011 nasi studenci mogli skorzystać z porad profesjonalnych doradców zawodowych. Dowiedzieć się jak kształtować swoją karierę zawodową. Mogli skonfrontować swoją wizję przyszłej pracy zawodowej z wymaganiami rynku pracy oraz kwalifikacjami jakimi muszą się odznaczać, chcąc zrealizować swój plan na życie. W doradztwie zawodowym wzięło udział 18 osób.

Ogromnym zainteresowaniem, które przerosło oczekiwania organizatorów, cieszyła się zorganizowana w środę 16.11.2011 roku konferencja pt. „Jestem młody i bogaty”. Na konferencję przybyli tłumnie nasi studenci i uczniowie raciborskich szkół. Aula PWSZ zapełniła się do ostatniego miejsca, a dla ostatnich przybywających i tak zabrakło miejsc siedzących. W konferencji w roli prelegentów wystąpili przedsiębiorcy z Raciborza – **Krzysztof Pakulec** i **Robert Rumpel** oraz goście specjalni ze Stanów Zjednoczonych **Sue** i **Paul Johnson'owie**. Przedsiębiorcy opowiadali o swojej przygodzie z biznesem, o tym jak zrodził się ich pomysł, jak zmienił się on w trakcie realizacji, jakie istnieją zagrożenia, a jakie pozytywne posiadania własnej firmy, jakimi zasadami należy kierować się w biznesie. Udzielali zgromadzonym wskazówek jak „zabrać się” za własny interes.

Krzysztof Pakulec, jeden z prelegentów właściciel firmy recreo – „Na wstępie, chciałbym bardzo podziękować za zaproszenie na konferencję organizowaną w ramach Tygodnia Przedsiębiorczości pt. „Jestem młody i bogaty”. Jak się okazuje tego typu przedsięwzięcia są bardzo potrzebne młodzieży wkraczającej w życie zawodowe, która tego dnia wypełniła aulę Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu po same brzegi. Przebieg konferencji był bardzo ciekawy, a układ prelegentów przemyślany przez organizatorów. Na początku ja doświadczyłem tej przyjemności i jako młody człowiek, który działalność gospodarczą prowadzi bardzo krótko mogłem opowiedzieć o tym jak ją zakładałem i jak pomysł się narodził.

Kolejny prelegent **Robert Rumpel** opowiadał już o tym jak kilkakrotnie zmieniał rodzaje swoich działalności biorąc pod uwagę rozwój i zainteresowanie rynku. Ostatnia para prelegentów Paul i Sue Johnson przekazali nam

bardzo ciekawe rady o czym nie zapominając podczas prowadzenia działalności gospodarczej jako ludzie starsi i bardzo doświadczeni w pracy zawodowej. Uważam konferencję za bardzo udaną i liczę na kolejne przedsięwzięcia. Jeszcze raz wielkie dzięki, że mogłem być tutaj z Wami.”

Konferencja „Jestem młody i bogaty” była dla kilku naszych studentów okazją do zdobycia specyficznych umiejętności. Z uwagi na wizytę

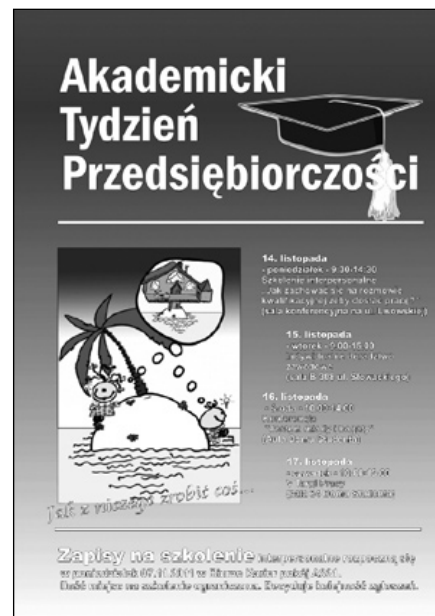
Sue i Paul Johnsonów zaistniała potrzeba tłumaczenia ich wypowiedzi. W rolę tłumaczy wcielili się studenci III roku filologii angielskiej, którzy bardzo sprawnie i na bieżąco tłumaczyli słowa Sue i Paul'a. Byli to: **Izabela Owczorz**, **Adam Nowak**, **Oxana Klima** i **Bartosz Szymura**. Organizatorzy dziękują studentom za sprawną pracę tłumacza oraz pani dr Monice Porwoł za pomoc w organizacji i przygotowanie studentów.

Ostatniego dnia Akademickiego Tygodnia Przedsiębiorczości – w czwartek 17.11.2011 roku odbyły się V Targi Pracy. Przedstawiciele firm i instytucji pośredniczących w poszukiwaniu pracy przedstawiali zainteresowanym dostępne oferty pracy. W targach, na ponad 35 wysłanych zaproszeń, wzięło udział jedynie 7 wystawców, ale nie zniechęciło to naszych studentów jak również mieszkańców Raciborza do próby znalezienia jakiejś satysfakcjonującej ich pracy. Kilkoro z nich już podjęło pracę sezonową.

„Po tych kilku akcjach jakie przeprowadziliśmy w ramach Akademickiego Tygodnia Przedsiębiorczości” możemy stwierdzić, że istnieje ogromna potrzeba organizacji takich przedsięwzięć. Szkolenie, doradztwo czy konferencje cieszą się ogromnym zainteresowaniem, bo młodzi ludzie zdają sobie sprawę, że za rok-dwa będą musieli szukać pracy, a wiedzą również, że nie będzie to takie proste. Dlatego szukają możliwości wzbogacenia swojej wiedzy oraz doświadczenia w tym zakresie. Organizacja takiego przedsięwzięcia nie jest łatwa i tania, ale sądzę, że to przedsięwzięcie, przy wsparciu władz Uczelni, ma szansę na stałe wpisać się w kalendarz wydarzeń w PWSZ. Uważam, że akcje takie jak ta lub jak realizowany na naszej Uczelni projekt „Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości” w wydatny sposób przyczyniają się do zwiększenia szans naszych studentów na współczesnym rynku pracy” – opisuje **mgr Marcin Parzonka**.

Mamy nadzieję, że nasze Akademickie Biuro Karier, będzie kontynuować tak ważne i przydatne dla naszych studentów inicjatywy.

Oprac. **mgr Marcin Parzonka**



Dział Promocji, Współpracy z Zagranicą i Wydawnictw

Krok po kroku do stypendiów, czyli repetytorium dla studentów

Stawiasz pierwsze kroki w środowisku uczelnianym i nie wiesz, co i gdzie załatwić? Nie Ty pierwszy gubisz się w urzędowej dyscyplinie, często nie mając odwagi podążyć za swoim studenckim prawem, a przecież możliwości, jakie stwarzamy w murach naszej uczelni są adresowane przede wszystkim dla Ciebie, Studencie!

Czy wiesz, czym jest system pomocy materialnej i co zrobić żeby z niego skorzystać? Nie?

Zatem witaj! Jestem twoim przewodnikiem i już na wstępie uświadomię Ci, że pomoc materialna to instrument, który pomaga Tobie i najbliższymi wesprzeć inicjatywę studiowania poprzez zabezpieczenie w środki finansowe, tak potrzebne w codziennym życiu studenckim. Pomysłodawcą systemu pomocy materialnej dla studentów jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, do którego należy ustalenie ram udzielanej pomocy materialnej oraz ogólne kryteria jej przyznawania. Lekturą, z którą powinienes w pierwszej kolejności się zapoznać jest zatem znowelizowana w marcu 2011r. Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym, której zadaniem jest w części dotyczącej praw i obowiązków studentów, począwszy od art. 173 stworzyć podstawy prawne do ubiegania się o stypendia, które w dalszej kolejności są uszczegóławiane poprzez wewnątrz uczelniane regulaminy pomocy materialnej budowane przy ścisłej współpracy władz uczelni z przedstawicielami samorządów studenckich, w gronie których być może sam aktywnie działasz. Myślałeś, że nie masz nic do powiedzenia w tej kwestii? Błąd, każdy głos, w dyskusji nad kształtem aktualizowanego w miarę potrzeb - na przełomie stycznia do czerwca - regulaminu pomocy materialnej jest cenny. Regulamin pomocy materialnej PWSZ w Raciborzu z dnia 18.08.2011 r. to drugi punkt na liście twoich obowiązków czytelnicy. Znajdziesz go w elektronicznej wersji aktów prawnych pomocy materialnej na portalu studenckim naszej strony internetowej www.pwsz.raciborz.edu.pl

Nadażasz? Myślę, że możemy kontynuować! A więc znasz już podstawę prawną i wiesz, że o stypendia możesz ubiegać się wyłącznie w drodze złożenia pisemnego wniosku na druku, który Nasza Uczelnia udostępniła Ci na w/w stronie internetowej pod zakładką portal studencki – pomoc materialna - druki do pobrania, a jeśli Ci wygodniej po prostu poproś o taki druk pracownika Działu ds. Socjalnych Studentów, wchodząc w drodze na zajęcia do pokoju 131 na parterze i początek procedury masz już z głowy. To takie proste! Jeśli nadal nie masz

odwagi na rozmowę z pracownikiem, to przy Biurze ds. socjalnych PWSZ widzisz gablotka, w której znajdziesz praktyczne informacje o zakresie wymaganych dokumentów, kryteriach przyznawania świadczeń i terminie składania wniosków. Siedząc wygodnie przed komputerem też możesz sprawdzić, co ci jest potrzebne do wniosku wchodząc na portal studencki naszej strony i przesłać cały materiał zebrany w jednym wygodnym zbiorze danych pod zakładką pomoc materialna. Jeśli czegoś z tych informacji nie zrozumiałeś zadzwoń pod numer tel. 032/415-50-20 wew. 195, a uzyskasz odpowiedzi na wszystkie interesujące cię kwestie związane z systemem przyznawania świadczeń pomocy materialnej. Już dzisiaj zdradzam ci, że przed rozpoczęciem każdego semestru zamieszczamy informacje o terminie składania wniosków, i z reguły już we wrześniu planujemy się z Tobą spotkać przy składaniu wniosku o stypendium na semestr zimowy, a w styczniu na semestr letni. Możesz starać się w tym okresie o stypendium socjalne ze względu na swój niski dochód rodzinny, którego próg na osobę netto określa w drodze Zarządzenia Rektor Naszej Uczelni. Jeśli posiadasz orzeczenie o stopniu niepełnosprawności złóż ten dokument razem z wnioskiem już we wrześniu, nie czekając na upływ terminów. Jeśli czujesz, że twoja średnia ocen za rok studiów jest imponująca, a działalność w ramach Naszej Uczelni owocuje osiągnięciami w dziedzinie nauki, sztuki czy też sportu, złóż wniosek o stypendium rektora dla najlepszych studentów wraz z załącznikami. Być może twoja rodzina boryka się z jakąś trudną sytuacją losową, która jest efektem działania klęski żywiołowej bądź innego nagłego, przejściowego zdarzenia, które dotknęło Ciebie i Twoich bliskich, wówczas też nie zostajesz sam z problemem, gdyż, jeśli zgłosisz się z tym na Uczelnię do Działu Socjalnego pokierujemy Twoją sprawą tak, żebyś otrzymał jednorazową pomoc finansową.

Jeśli czytasz ten artykuł z uwagą to powiem ci, że na tym kończy się całe zamieszanie z procedurą ubiegania się o pomoc materialną. Dalej twój wniosek trafi w ręce powołanej przez Rektora Komisji Stypendialnej, a ta wyda stosowną decyzję administracyjną. Jeśli jej nie odbierzesz w Dziale ds. Socjalnych w terminie wyznaczonym indywidualnym komunikatem, wówczas nasz pracownik wyśle ten dokument do Ciebie pocztą na adres podany we wniosku o stypendium. Czy to takie trudne? Z Naszej pomocy i przychylności skorzystało już setki zadowolonych studentów. Dołącz do nich!

Sporządziła: Samodzielny referent ds. Socjalnych i Rekrutacji - Anna Czekała, dn.07.12.2011r.

Dział Promocji, Współpracy z Zagranicą i Wydawnictw

Działalność Wydawnictwa PWSZ

Niemal każda uczelnia posiada w swojej strukturze organizacyjnej dział zajmujący się przygotowywaniem publikacji naukowych i informacyjnych. Dlatego też w 2004 roku powstało Wydawnictwo PWSZ w Raciborzu. Posiada ono swoje logo i funkcjonuje w ramach „Działu promocji, rozwoju, współpracy z zagranicą i wydawnictw”.

Jak powstaje książka? Aby przybliżyć państwu ten proces, pragniemy przekazać kilka informacji na temat pracy naszego Wydawnictwa.

Ważnym zadaniem Wydawnictwa jest promowanie dorobku naukowego pracowników PWSZ. Autor, który planuje opublikować swoje prace, powinien na wstępie uzyskać akceptację powołanej przez Senat Rady Wydawniczej. W jej skład wchodzi: przewodniczący - **prof. dr hab. Joachim Raczek**, członkowie - **prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy**, **prof. nadzw. dr hab. Jerzy Pośpiech**, **prof. nadzw. dr hab. Marian Kapica**, **prof. nadzw. dr hab. Gabriela Kapica**, **prof. dr hab. Mieczysław Balowski**, **prof. nadzw. dr hab. Ryszard Gmoch**, **prof. nadzw. dr hab. Leszek Karczewski**, **prof. nadzw. dr hab. inż. Andrzej Sokołowski**, **prof. nadzw. adi. II st. Aleksander Ostrowski**, **prof. nadzw. dr hab. Grzegorz Juras**, **doc. dr Daniel Vogel**.

Kiedy książka zostanie już zatwierdzona do opublikowania, pałeczkę przejmuje kierownik projektu wydawniczego mgr inż. **Krzysztof Fedyn**. Ustala on z autorem terminy oraz szczegóły przygotowania i druku pracy.

W większości przypadków opracowania ukazują się w ramach serii wydawniczej PWSZ - o znormalizowanym wyglądzie i w formacie B5. Przygotowaniem elektronicznej wersji tekstu i okładki dla drukarni zajmuje się **Janusz Krajewski**. Najpierw zostaje wydrukowany egzemplarz próbny tzw. „szcztka”, a potem po korekcie cały nakład książki. Uczelnia nie posiada własnej drukarni i dlatego korzysta z usług firm zewnętrznych.

Mimo że PWSZ nie jest wielką uczelnią, od 2004 roku udało się wydać, przy ograniczonych środkach, około 60 pozycji książkowych.

W ramach Wydawnictwa PWSZ działa również miesięcznik „Eunomia”, który niedawno obchodził pięciolecie istnienia, a w styczniu 2012 r. ukaże się jego 50. numer.

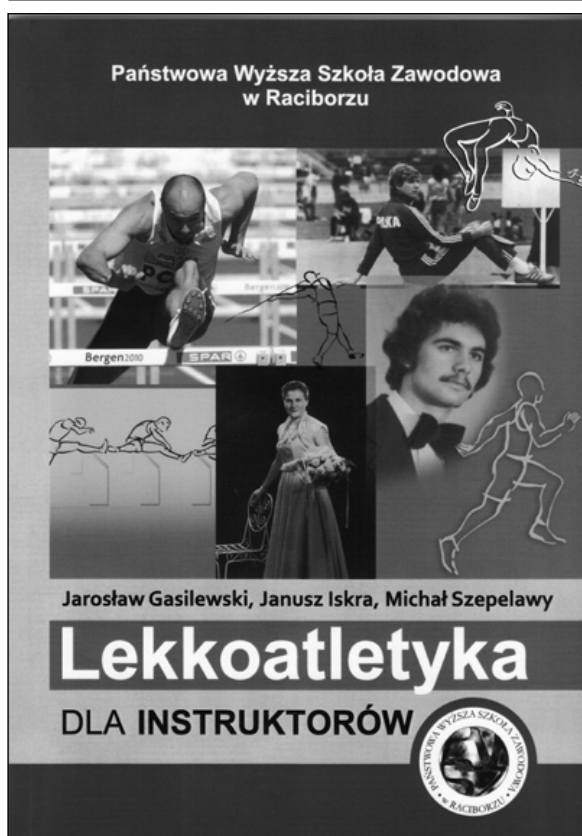
Oprac. Janusz Krajewski



Obecnie obowiązujące logo
Wydawnictwa PWSZ



Pierwsze logo Wydawnictwa
PWSZ



Instytut Studiów Społecznych

Europeiści w przyszłej „Europejskiej stolicy kultury”

W ramach koła naukowego Europeistyki wraz opiekunem dr Jakubem Berezowskim wybraliśmy się w dniach 1-2 grudnia na dwudniowy wyjazd do Wrocławia. Jest to miasto kandydujące do tytułu „Europejskiej stolicy kultury 2016”.

Dzięki tej podróży mogliśmy poznać miasto wielu kultur oraz miasto przyjazne Unii Europejskiej. W pierwszym dniu wyprawy mieliśmy okazję zwiedzić wiele zabytków, które kryje Wrocław. Zwiedziliśmy m. in. Panoramę Raclawicką, Muzeum Narodowe, Archikatedrę św. Jana Chrzciciela, Most Tumski oraz Rynek Wrocławski, gdzie mieliśmy wspaniałą okazję spotkać **José Manuela Barroso** – Przewodniczącego Komisji Europejskiej, co było ważnym dla nas wydarzeniem, wiążącym się z naszym kierunkiem studiów. Następnego dnia gościliśmy w trzech instytucjach powiązanych z Unią Europejską. Pierwszą z nich jest CIRS- Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego. Serdecznie przywitał nas kierownik, **Robert Pawliszko**, który udzielił nam informacji na temat wspierania seniorów, czym przede wszystkim zajmuje się ta instytucja.

Od pracowników instytucji dowiedzieliśmy się czym się zajmują oraz jakie są cele ich działalności. Co ważne dla studentów wspiera ona również rozwój młodzieży i aktywizację środowisk młodzieżowych. Kolejnym punktem wyjazdu było spotkanie z **Marcinem Jasińskim**,



Foto: K. Staniszczek

CIRS- Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego

pracownikiem Instytucji Kultury we Wrocławiu - organizującej wydarzenie „Wrocław - europejska stolica kultury 2016”.

Mieliśmy okazję zobaczenia filmu promującego Wrocław, dowiedzenia się, dlaczego w ogóle jest organizowana taka akcja. Jest ona promowana przez Unię Europejską, która pragnie pielęgnować bogactwo kulturowe Europy. Miasto, otrzymujące taki status, przez okrągły rok skupia na sobie uwagę wszystkich krajów UE.

Dowiedzieliśmy się również, jak wygląda budżet, jaki uzyskuje takie miasto, na co ten budżet jest wykorzystywany oraz jakie są orientacyjne zyski z tego wydarzenia. Ostatnie, ale za to najważniejsze dla nas studentów kierunku europeistyki było spotkanie w Przedstawicielstwie Regionalnej Komisji Europejskiej oraz Regionalnym Biurze Informacyjnym Parlamentu Europejskiego we Wrocławiu.

Jako studenci europeistyki uzyskaliśmy tam informacje o działalności tej instytucji, o pracy w niej i możliwościach uzyskania pracy po ukończeniu kierunku naszych studiów. Jakie są wymagania co do pracowników, znajomości języków czy też wykształcenia. Udzielono nam również informacji na temat stażów w instytucjach Unii Europejskiej w celu uzyskania doświadczenia zawodowego. Dzięki tej podróży poszerzyliśmy swoją wiedzę na temat kultury oraz pogłęбилиśmy swoją wiedzę na temat Unii Europejskiej co jest ważne w kierunku naszego kształcenia.

Opracowali: **Julia Dutkowska, Sebastian Kostka**



Foto: K. Staniszczek

Instytucja Kultury we Wrocławiu - organizująca wydarzenie „Wrocław - europejska stolica kultury 2016”.

Było nie tak

Jan Kluska

Rok temu w „Eunomii” – miesięczniku raciborskiej PWSZ (nr 8/39 – z listopada) ukazał się artykuł dra Janusza Nowaka pt. „Pomnik Matki Polki w Raciborzu...”. Kolejne dwie części artykułu w numerach 40/2010 i 1 (41) ze stycznia 2011 r.

Ja trafiłem na nie dopiero teraz i to przypadkowo, kiedy przeglądałem strony internetowe. A ponieważ niektóre informacje autora mnie bardzo zdziwiły i zbulwersowały, jestem zmuszony na nie zareagować. Tym bardziej, że autor albo wyraźnie mija się z prawdą, albo tworzy nieprawdę na użytek, w większości, swoich młodych czytelników.

Już w drugim zdaniu części 1. pisze: „...Ta bardzo udana w sensie artystycznym rzeźba, postawiona na skwerze nad Odrą, w odległości kilkuset zaledwie metrów od kolumny maryjnej, miała w planach pomysłodawców jej stworzenia spełniać istotne funkcje ideowe [...], pomnik musiał się jakoś wpisywać w budowę socjalizmu...”.

Tę samą „mniemanologię” stosuje od progu części drugiej („Eunomia” nr 9 (40)). Cytuję: „...pojawiła się m. in. sugestia, że monument ten – w ścisłym związku z rozmaitymi okolicznościami (głównie polityczno-ideologicznymi) w jakich pojawił się w mieście – był postrzegany przez wielu raciborzan jako coś obcego, narzuconego, wyrażającego symbolikę kojarzoną z panującą wówczas ideologią...”.

Trudno nie być zdziwionym tymi informacjami, zwłaszcza, jeśli się pamięta tamte czasy i przeżycia związane z budową omawianego Pomnika.

Ale trudno też nie cytować dalszych wypowiedzi p. dra J. Nowaka, który także na wstępie części trzeciej artykułu (nr 1 (41) ze stycznia 2011 r.) powtarza te informacje, twierdząc, że raciborski pomnik Matki Polki wzniesiono po to, by zdominował historyczną kolumnę Matki Boskiej stojącą w centrum raciborskiego rynku.

Nie wiem – i to chyba nie jest najważniejsze – gdzie mieszkał, ani ile lat miał autor tych wywodów w okresie wielkiej kampanii wychowawczo-patriotycznej i zbiórki funduszy, która poprzedziła budowę i uroczystość odsłonięcia monumentu Matki Polki w Raciborzu.

Kampania trwała dwa i pół roku nie tylko na terenie województw opolskiego (powiat raciborski wtedy był w tych granicach) i katowickiego. Częste i głośne jej echa

szły na cały kraj. Mogę o tym pisać, bo to przeżywałem także w swojej zawodowej praktyce.

To nie PZPR-owcy...

Idea Pomnika zrodziła się przy obchodach 50. rocznicy powstań śląskich. Mówiło się o niej najpierw w kręgach kombatanckich i w licznych już w tym czasie regionalnych towarzystwach społeczno-kulturalnych, jakim jest np. Towarzystwo Miłośników Ziemi Raciborskiej, także wśród ówczesnych elit politycznych. A że władza w Polsce należała wtedy do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, to dygnitarze partyjni mogli czyjekolwiek propozycje zatwierdzić lub odrzucić i puścić w zapomnienie. Tę ideę poparli, bo nie mogło być inaczej. Chodziło przecież o utrwalenie w spżu i przypomnianie dzieła polskich matek w patriotycznym wychowaniu wielu pokoleń, tym bardziej matek działających pod obcą władzą państwową i przy wielowiekowej polityce wynaradawiania Polaków.

Propozycje zlokalizowania tego monumentu nie od razu i nie wszystkie prowadziły do Raciborza. Nasi lokalni patrioci (rodziny byłych powstańców śląskich, liczni żyjący jeszcze w dawni członkowie Związku Polaków w Niemczech, prężne TMZR razem z władzami samorządowymi i partyjnymi (to oczywiste) przekonali wojewódzkich decydentów z Opolą i Katowic zarówno argumentami historycznymi, jak i geograficznymi.

Jednym z wielu zwolenników zbudowania pomnika Matki Polki w Raciborzu był ówczesny prezydent miasta (według ówczesnego nazewnictwa: przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Raciborzu) – mgr Roman Simon. 34-osobowy roboczy Komitet Budowy Pomnika Matki Polki powierzył mu funkcję swojego lidera. Skarbnikiem został działacz TMZR Karol Magiera (jest do dzisiaj żywą encyklopedią wiedzy nie tylko o dziejach miasta).

Wróć jednak do bardzo ważnej i świetnie zrobionej kampanii informacyjno-wychowawczej. Udało mi się trafić do wielu artykułów nie tylko w ówczesnej „Trybunie Opolskiej”. Wielu cennych informacji dostarczył mi p. Karol Magiera (dziękuję Mu za to).

Na apel władz województwa opolskiego, organizacji spo-

łecznych oraz wielu autorytetów, zachęcających do zbierania funduszy na Pomnik (pieniądze, złom metali kolorowych i żelaza), zareagowały załogi zakładów pracy, szkoły, organizacje oraz wiele osób prywatnych.

Równolegle trwała ożywiona dyskusja społeczna nad pierwszym projektem artystycznym autorstwa Jana Borowczaka z Opola. Ta pierwsza opublikowana w folderze-cegiełce propozycja kobiety w stylizowanym śląskim stroju z trójką dzieci (jak trzy powstania śląskie) nie spodobała się większości społeczeństwa.

Nigdy nie zapomnę wypowiedzi, niezującego już, pewnego szewca z Kuźni Raciborskiej: – „Ten projekt to jakaś łachmaniara, a nie porządna matka. Na taki pomnik nie dam grosza i tej cegiełki nie kupię!”.

Ale jak zobaczył obecną postać pomnikowej matki, chętnie kupił kilka cegiełek. A tych raciborzanie (w większości mieszkańcy miasta) wykupili kilkadziesiąt tysięcy sztuk.

Ideę budowy Pomnika Matki Polki wspierali ludzie różnych zawodów, także przedstawiciele elit intelektualnych. Jan Goczoł, opolski poeta, w zakończeniu jednego ze swoich artykułów pt. Nim stanie pomnik („Trybuna Opolska” z 30. 10. 1971 r.) pisał: „...Myśli o tamtych matkach [...], które broniły prawdy dla swoich dzieci [...], o matkach – ostojach rodzin, muszą powracać ze szczególną siłą w czasie, gdy często [...] mówimy o wychowaniu dla przyszłości, o normalnych obyczajach i wzorcach osobowych...”.

Ta „ekonomiczna i organizacyjno-wychowawcza” kampania trwała ponad dwa i pół roku. Datki płynęły nie tylko z województw opolskiego i katowickiego, ale i z całego kraju.

Uroczystość odsłonięcia zgromadziła kilkanaście tysięcy ludzi. A data wcale nie została związana z ówczesnym „komunistycznym kalendarzem uroczystości”. To zrozumiałe, że wyniesione z tej uroczystości przeżycia były w różny sposób wyrażane.

Jedną z naszych rodaczek, turzanka Jadwiga Depta (córka działacza b. Związku Polaków w Niemczech), członkini TMZR, poetka ludowa napisała na tę okoliczność wiersz. To jeden z przykładów. Są i dzisiaj ludzie, którym nie podobają się ani Pomnik, ani załączony wiersz. I co z tego? Matka Polka jest zwycięska. Czy lepiej wyglądałaby w pozycji kłęczącej?

A nawiązując do innych ocen i sądów Autora, stawiam kilka pytań:

Jaka – zdaniem J. Nowaka – powinna być lokalizacja tego monumentu, żeby zasługiwała na miano „najlepszej lokalizacji”?

Który z istniejących obecnie pomników w Polsce, Europie czy w świecie został przyjęty z aprobatą, np. 95 % żyjących (nazwa pomnika, wzór figuralny, lokalizacja, termin

odsłonięcia itp.)?

Czy mówiąc (myśląc) o Matce-Polce powinniśmy zawsze mieć na uwadze wiersz A. Mickiewicza, na który powołuje się Autor artykułu?

Ile mamy w Polsce figuralnych pomników matki, czy którykolwiek jest piękniejszy od naszego, raciborskiego?

Kuźnia Raciborska, październik 2011.

Odpowiedź

Jest mi, zarówno jako redaktorowi „Eunomii”, jak i autorowi krytykowanego tekstu, bardzo miło z powodu odzewu, jaki wzbudził artykuł o raciborskim monumencie Matki Polki. Reakcje odbiorców świadczą przede wszystkim o tym, że nasze czasopismo jest nie tylko czytane, ale i skłania do debaty. To bardzo pozytywny objaw. Dziękuję więc Panu Janowi Klusce, zacnej osobie, bardzo zasłużonej szczególnie dla ruchu harcerskiego na ziemi raciborskiej, za zainteresowanie tekstami drukowanymi na łamach „Eunomii”.

Pora jednak przejść do zarzutów.

1. Zarówno tytuł artykułu polemicznego Jana Kluski, jak i zawartość tego tekstu przekonują, że Polemista nie zechciał wziąć pod uwagę intencji zawartej w moim eseju. Wypada zatem przypomnieć, że trzyczęściowy artykuł o pomniku Matki Polki jest elementem większej całości, jaką stanowi cykl publikacji na temat symboliki przestrzeni miejskiej. W artykule otwierającym ów cykl (Miasto jako Tekst – „Eunomia” 31 z grudnia 2009 roku) pisałem m.in.:

«W cyklu, który rozpoczynamy w trzydziestym pierwszym numerze „Eunomii”, pragniemy podjąć próbę odnalezienia głębszego, ukrytego, symbolicznego sensu (a raczej Sensu) zawartego w specyficznym fenomenie kulturowym, jakim jest przestrzeń miasta. Obiekty znajdujące się na terenie miasta, rozumiane jako swoiste elementy Tekstu, wyrażającego dzieje społeczności lokalnej, jej tożsamość, tęsknoty, marzenia, aspiracje, ideały, ale także przejawy jej symbolicznego zniewolenia, podporządkowania narzuconym wzorcom i schematom myślenia oraz postępowania. Wokół poszczególnych składników miejskiej przestrzeni powstają narracje (legandy, podania, plotki i pogłoski) i rytuały (religijne i świeckie), odgrywające ważną rolę w podtrzymywaniu tożsamości społeczności. Przestrzeń miasta jest bez wątpienia najlepszym i najłatwiej dostępnym odzwierciedleniem tego, co określa się często mianem „długiego trwania” danej wspólnoty.

Polem naszej eksploracji będzie oczywiście Racibórz, jedno z najstarszych miast nie tylko na Śląsku, ale również w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Stolica dawnego księstwa raciborskiego jest pod tym względem miej-

scowością bardzo reprezentatywną, gdyż jej dzieje – bogate i dynamiczne – przypominają wzrost drzewa: poszczególne okresy, związane z przynależnością Raciborza do różnych państw, a tym samym do odmiennych (czasem tylko w szczegółach, a w niektórych przypadkach w sprawach zasadniczych) formacji kulturowych, nakładają się na siebie jak słoje otulające rdzeń rośliny.»

Te wstępne uwagi wyraźnie eksponują charakter inkryminowanego cyklu artykułów. Nie są to teksty, w których występuje perspektywa historiograficzna (jak zdaje się uważać Jan Kluska), lecz antropologiczna. Dotyczą one symbolicznego statusu elementów przestrzeni miejskiej w świadomości mieszkańców - byłych i obecnych. Pomnik Matki Polki, przy całym szacunku dla inicjatorów jego wzniesienia i dla wszystkich, którzy włączyli się w to dzieło, w konkretnym kontekście politycznym początku lat 70. (sam Jan Kluska przyznaje, że o wszystkich sprawach ze sfery społeczno-polityczno-kulturalnej ostatecznie decydowały wówczas odpowiednie gremia PZPR, partii realizującej w Polsce interesy Związku Radzieckiego) wpisywał się w ideologię narzucaną społeczeństwu. W tę ideologię wpisywały się także wszystkie inne, często bardzo szlachetne, inicjatywy z tamtego okresu. I nie jest to ocena, czy tym bardziej napiętnowanie kogokolwiek, a jedynie stwierdzenie faktu, którego, jak mi się wydaje, nie trzeba dzisiaj, ponad dwadzieścia lat po transformacji ustrojowej, szczególnie uzasadniać.

2. Przy okazji chętnie odpowiem na pytanie, które Szanowny Polemista chciał mi zadać, ale tego nie zrobił („Nie wiem – i to chyba nie jest najważniejsze – gdzie mieszkał, ani ile lat miał autor tych wywodów ...”). Otóż w 1973 roku już dziewiętnasty rok (czyli od urodzenia) mieszkałem, jakże by inaczej, w Raciborzu, w maju zostałem absolwentem tutejszego I LO im. Jana Kasprowicza, a indeks polonistki krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego miałem już, jako finalista Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, od kwietnia w kieszeni. Dodam jako ciekawostkę, że w uroczystości odsłonięcia pomnika Matki Polki ...wziąłem, jak się to mówi, aktywny udział, będąc chórzystą (tenor!) Chóru Mieszanego «Strzecha» (złożonego z uczniów I LO), który wraz z innymi chórmi ziemi raciborskiej śpiewał wtedy pod odsłanianym monumentem. Uprzedzam ewentualne zastrzeżenie: znakomicie zdawałem sobie (i nie tylko ja) sprawę z tego, że takie występy (wspominam je z ogromnym sentymentem) także wpisywały się w pewną odgórną strategię ideologiczną.

3. Zdumiewa mnie fakt, że Pan Jan Kluska dezawuuje religijny komponent postawy polskich Ślązaków, a w szcze-

gólności owych śląskich Matek Polek. Każdy, kto chociaż w małym stopniu poznał dzieje tej krainy, wie, że nie można sobie wyobrazić tradycyjnej górnośląskiej rodziny bez codziennej modlitwy (najczęściej wspólnej), bez niedzielnej mszy świętej, bez żywej, głębokiej, autentycznej wiary. Jakże wspaniale i często mówił na ten temat bł. Jan Paweł II, m.in. na Jasnej Górze (6 czerwca 1979 roku podczas spotkania z wiernymi z Górnego Śląska), w Katowicach na Muchowcu (w czerwcu 1983 r.) i na Górze św. Anny (także w czerwcu 1983 r.).

4. Pan Kluska dołączył do swej polemiki ładny wiersz Jadwigi Depty o pomniku Matki Polki (nie wydrukowaliśmy go tutaj z powodu szczupłości miejsca). W żadnym stopniu nie kwestionując wartości tego utworu, podkreślę jedynie, że jest on, poza wszystkim innym, dowodem na skuteczność ówczesnej poprawności politycznej. Poetka nie odwołuje się w wierszu do postawy religijnej, a przecież Jej religijność nie jest tajemnicą.

5. Na końcu swego tekstu umieścił Polemista kilka pytań. Odpowiem na nie krótko. Po pierwsze, mój artykuł nie dotyczył lokalizacji pomnika. Obecnie, kiedy monument wpisuje się np. w obchody świąt narodowych i jest punktem docelowym pochodu, wychodzącego po mszy świętej z kościoła farnego, lokalizacja ta jest bardzo dobra. Po drugie, nic nie pisałem o konieczności pełnej aprobaty społecznej. Po trzecie, skojarzenie wyrażenia Matka Polka ze wstrząsającym i genialnym wierszem Adama Mickiewicza nasuwa się, jak sądzę, każdemu Polakowi nieodparcie. Nic na to nie potrafię poradzić. Ale czy jest w tym coś złego? Po czwarte, nie chodziło o licytowanie się na „piękno” pomników. Raciborski pomnik Matki Polki jest bardzo ładny, co zaznaczyłem w pierwszym akapicie mojego artykułu (Pan Jan zresztą te moje słowa zacytował!).

6. I jeszcze jedna, bardzo przykra, sprawa. W końcowych fragmentach polemiki Pan Kluska zasugerował (w podtekście), że nie podoba mi pomnik Matki Polki, ale to nie szkodzi, bo przecież jest Ona „zwycięska” (w domyśle – tacy jak ja są „przegran”). Tak, Matka Polka jest bezsprzecznie zwycięska, ale nie przeciw podstawowym wartościom związanym z polskim duchem (jak np. wiara, umiłowanie wolności, niezłomność ducha, wstręt do kolaboracji z zaborcami i okupantami), lecz właśnie dzięki nim.

Jeszcze raz dziękując za zainteresowanie moim tekstem, nieśmiało proszę o czytanie w przyszłości z większą uwagą.

Z wyrazami szacunku
Janusz Nowak

Badania nad wykorzystaniem technologii informacyjnej w nauczaniu

dr Sabina Musioł

W sierpniu 2011 nakładem wydawnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu ukazała się książka pt. „Technology in the Teaching Process - Perspectives for Education” (Technologia informacyjna w procesie nauczania – Perspektywy dla edukacji). Książka przygotowana została przez autora - **dr Adama Musioła** – wykładowcę Instytutu Studiów Edukacyjnych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Publikacja stanowi przegląd zagadnień dotyczących technologii informacyjnej w kształceniu. Zagadnienia te mogą mieć i mają wpływ na ilość i jakość przekazywanej wiedzy. Badania prezentowane w niniejszej książce przeprowadzono w 2000 i 2010 roku. Stwarza to okazję do podsumowania dotychczasowych działań szkół oraz wykorzystywania przez nauczycieli technologii informacyjnej w procesie dydaktycznym. Przedstawione badania stanowią podstawę do interesującej i ważnej wymiany myśli nad jednym z najważniejszych zagadnień, skupiających uwagę badaczy i praktyków życia społecznego na całym świecie. Zagadnienie to można w skrócie wyrazić hasłem: rola technologii informacyjnej w pracy współczesnego nauczyciela.

Należy podkreślić, że w poszczególnych rozdziałach omawianej książki przedstawiono ciekawy materiał teoretyczny, badawczy, empiryczny i praktyczny, ukazujący wykorzystywanie przez nauczycieli technologii informacyjnej w edukacji i samodoskonaleniu. Materiał zebrany w książce o charakterze teoretyczno - badawczym prezentuje wysoki poziom wiedzy i refleksji nad tytułowym problemem. Jest to znaczące w świetle faktu, iż problematyka zastosowań i wykorzystania przez nauczycieli technologii informacyjnej w obrębie przeprowadzonych badań wskazuje, iż brakuje tu gotowych rozwiązań i modeli wyjaśniających, które trze-

ba dopiero wypracowywać. Badania pokazują sylwetkę nauczyciela stosującego środki i metody informatyki w procesie dydaktycznym, cechy osobowościowe nauczycieli wykorzystujących techniki komputerowe w procesie dydaktycznym, a także przekonania i niejasności wokół edukacji wspieranej komputerowo w świetle badań własnych.

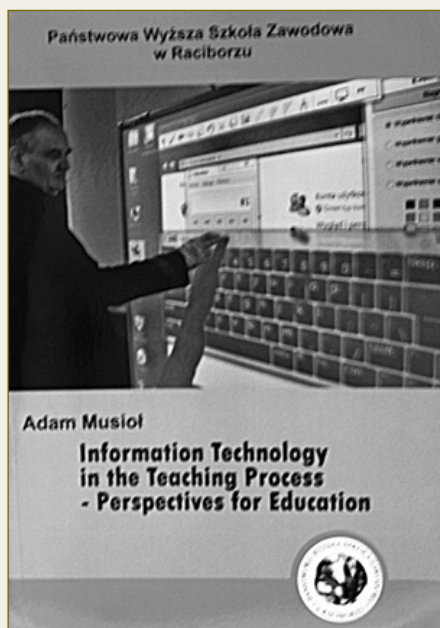
Przedstawiono i opisano wyniki badań, które ukazują, jakie są uwarunkowania stosowania środków i narzędzi technologii informacyjnej na zajęciach ogólnokształcących.

Należy podkreślić, iż książka pt. „Technology in the Teaching Process - Perspectives for Education” (Technologii informacyjnej w procesie kształcenia - Perspektywy dla edukacji) przeciera szlaki w kierunku wykorzystywania technologii informacyjnej dla praktyki społecznej w ważnych dla człowieka

dziedzinach życia. Badania panelowe, których wyniki przedstawiono w książce, są niezwykle cenne, gdyż były prowadzone przez okres dziesięciu lat i rejestrują zmiany, które trudno zaobserwować w badaniach zaplanowanych na krótki dystans.

Podsumowując, stwierdzam, że wydana książka pt. „Technology in the Teaching Process - Perspectives for Education.” (Technologii informacyjnej w procesie kształcenia -Perspektywy dla edukacji) stanowi wartościową pozycję naukową zarówno dla osób zajmujących się teoretyczną stroną zagadnienia, jak i przede wszystkim dla praktyków, czyli nauczycieli, odwołujących się w swojej pracy do nowoczesnych narzędzi.

A. Musioł, Information Technology in the Teaching Process -Perspectives for Education, Racibórz 2011.



NOWOŚCI BIBLIOTECZNE

1. Baranowski R. (2005). Mikrokontrolery AVR AT-mega w praktyce. Warszawa: Wydaw. BTC.
2. Ciszewski A., Radomski T., Szummer A. (2006). Ćwiczenia laboratoryjne z materiałoznawstwa. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej.
3. Eco U. (2010). Apokaliptycy i dostosowani: komunikacja masowa i teorie kultury masowej. Warszawa: Wydaw. W.A.B.
4. Elias N. (2010). Czym jest socjologia? Warszawa: Wydaw. Aletheia.
5. Goffman E. (2008). Człowiek w teatrze życia codziennego. Warszawa: Wydaw. Aletheia.
6. Goffman E. (2011). Instytucje totalne: o pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych. Sopot: Wydaw. GWP.
7. Gouldner A.W. (2010). Kryzys zachodniej socjologii. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
8. Honczarenko J. (2000). Elastyczna automatyzacja wytwarzania: obrabiarki i systemy obróbkowe. Warszawa Wydawnictwo Naukowo-Techniczne.
9. Jemielniak K. (2002). Automatyczna diagnostyka stanu narzędzia i procesu skrawania. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej.
10. Kelly S. (2008). Księga ksiąg utraconych. Warszawa: Wydaw. W.A.B.
11. Kukula K. (red.) (2011). Badania operacyjne w przykładach i zadaniach. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
12. Lis M. (2006). MySQL: darmowa baza danych. Gliwice: Wydaw. Helion.
13. Long B. (2011). Fotografia cyfrowa. Gliwice: Wydaw. Helion.
14. Magiera L. (1998). Automasaż leczniczy. Kraków: Wydaw. Bios-Styl.
15. Magiera L. (2005). Klasyczny masaż leczniczy. Kraków: Wydaw. Bio-Styl.
16. Mellibruda J., Sobolewska-Mellibruda Z. (2011). Integracyjna psychoterapia uzależnień. Warszawa: Instytut Psychologii Zdrowia; Polskie Towarzystwo Psychologiczne.
17. Mrozek B., Mrozek Z. (2010). MATLAB i Simulink: poradnik użytkownika. Gliwice: Wydaw. Helion.
18. Nowakowski W. (2006). LOGO! w praktyce. Warszawa: Wydaw. BTC.
19. Pasko M., Piątek Z., Topór-Kamiński L. (2001). Elektrotechnika ogólna. Cz. 2. Elementy i układy elektroniczne. Gliwice: Wydaw. Politechniki Śląskiej.
20. Pasko M., Piątek Z., Topór-Kamiński L. (2004). Elektrotechnika ogólna. Cz. 1. Gliwice: Wydaw. Politechniki Śląskiej.
21. Peterson B. (2010). Czas naświetlania bez tajemnic. Łódź: Wydaw. Galaktyka.
22. Peterson B. (2010). Ekspozycja bez tajemnic. Łódź: Wydaw. Galaktyka.
23. Peterson B. (2010). Kreatywna fotografia bez tajemnic. Łódź: Wydaw. Galaktyka.
24. Prata S. (2006). Język C++: szkoła programowania. Gliwice: Wydaw. Helion.
25. Stasiewicz A. (2011). C++. Ćwiczenia praktyczne. Gliwice: Wydaw. Helion.
26. Szafran J. (2010). Implementacja unijnej polityki regionalnej w Polsce. Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
27. Śpiewak P. (red.) (2010). Dawne idee, nowe problemy. Warszawa: Wydaw. Uniwersytetu Warszawskiego.
28. Świszcz P., Dębowski K., Grabowski D. (2011). Laboratorium przemysłowych sieci komunikacyjnych. Cz. 1. Gliwice: Wydaw. Politechniki Śląskiej.
29. Urzędniczok H, Domański W. (2008). Laboratorium podstaw automatyki oraz wybór przykładów do ćwiczeń audytoryjnych. Gliwice: Wydaw. Politechniki Śląskiej.
30. Weber M. (2010). Etyka protestancka a duch kapitalizmu. Warszawa: Wydaw. Aletheia.

Warsztaty z mozaiki – fotoreportaż



“Pójdźcie w jasności jasność”

Kończę składanie 49 numeru “Eunomii”. Ostatnie poprawki. Jest wieczór 13 grudnia 2011 roku. Pamiętna, smutna data. I oto przeżywam coś w rodzaju deja vu. Z telewizora dobiegają znajome dźwięki. „Kolęda Nocka” – legendarny spektakl muzyczny, wystawiony w Teatrze w Gdyni 31 lat temu, a po wprowadzeniu stanu wojennego zdjęty z afisza. W tym roku, dokładnie trzydzieści lat po przejęciu władzy przez złowieszczy WRON, przypomniano to niezwykle widowisko. A telewizja je bezpośrednio transmituje, co jest godne najwyższej pochwały. Już dawno nie było w programie telewizyjnym takiej dawki głębokiej, przejmującej poezji połączonej z elektryzującą muzyką. „Kolęda Nocka” budziła wtedy, w dobie „Solidarności”, ogromną nadzieję. Dzisiaj też ją rozpala, ponieważ teksty Ernesta Brylla (jak drukowany poniżej słynny Psalm o gwieździe) oraz muzyka Wojciecha Trzcińskiego nie zestarzały się w najmniejszym nawet stopniu.

Muzyczne wspominki

KOLEDA NOCKA
30 LAT PÓŹNIEJ

Psalm o gwieździe

**Wszyscy coście dziś biedni,
wy co jecie chleb powszedni,
pójdźcie za naszą gwiazdą
pójdźcie w jasności jasność.**

**Ci co gorzko płaczecie,
ci co drogi nie wiecie.
Pójdźcie za naszą gwiazdą,
pójdźcie w jasności jasność.**

**Ci co jesteście sami
od bólu obłąkani.
pójdźcie za naszą gwiazdą
pójdźcie w jasności jasność.**

**I wy co bez uśmiechu
i wy z brudu grzechu
pójdźcie za naszą gwiazdą
pójdźcie w jasności jasność.**

**I małeńcy nieważni
i żyjący w bojaźni.
pójdźcie za naszą gwiazdą
pójdźcie w jasności jasność.**

**Niech to światło ogromne
stanie się naszym domem,
Niech w promieniach tej gwiazdy
Ręce ogrzeje każdy.**

